

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldentów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubeku, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAN, 21 kwietnia

(Zatarg pomiędzy Włochami a Egipcjanami o zatokę Assab. — Nowe kłopoty Austrii z Dalmacją. — Kwestya dunajska i postawa Rosji. — Nowy ukaz carski i niepokorny apetyt państwa. — Pierwszy wyłom w angielskiej ordynacji wyborczej. Nowa scena skandaliczna na zwyciężym posiedzeniu Izby angielskiej.)

Dziwnym zbiegiem wypadków, jakie w ostatnim czasie zaszły na naszym kontynencie europejskim, przeniosła się główna akcja w dziedzinie polityki międzynarodowej na ziemię afrykańską. Najprzód Tunis, potem Egipt a w tej chwili zachodnie wybrzeże, położone nad morzem Czerwonem, stanowi właściwy węzeł dyplomatycznego ruchu, na który z obowiązku dziennikarskiego zwrócić musimy uwagę. Pisaliśmy już niejednokrotnie o zatargu, jaki powstał pomiędzy Włochami a Egipcjanami w sprawie posiadania zatoki Assab. Ponieważ zatarg ten się obecnie zaostrza i grozi większym zakłóceniem stosunków międzynarodowych, wypada nam raz jeszcze przypomnieć początek i przebieg całej tej sprawy i uzupełnić ją szczegółami, jakie nam podają dzisiejsze telegramy. Na wybrzeżach morza Czerwonego, nad zatoką Assab, nabyły Włochy w drodze prywatnego układu wazki, ale dla handlu ważny pas ziemi. Wielka spółka transportowa Rubattino, która już nie raz do podobnych interesów była używaną i w stosunkach włosko-tunezańskich ważną już odegrała rolę, nabyła w r. 1869 od miejscowych sultanów ten skrawek wybrzeża i odstąpiła go rządowi włoskiemu. Od r. 1879 rząd włoski powziął zamiar w tej korzystnie położonej miejscowości urządzić wielką stacją parowców i pierwszorzędny punkt handlowy dla morza Czerwonego i handlu nadbrzeżnego. Z projektem tym łączyły się zamiary dalszych nabytków terytorjalnych. Kolonia włoska na wybrzeżu zatoki wzrastała szybko. Obudziło to zazdrość Anglii, która baczną zwraca oko na wszystko, co się dzieje kanału Sueskiego i wybrzeży morza Czerwonego, jako drogi, wiodącej do Indii. Włochy z swej strony zaczęły w ostatnich czasach okazywać wielką troskliwość o swoje prastare interesa na Wschodzie i szczególnie po klęsce, poniesionej w Tunisie chcą utrwalić swoje stanowisko w tych okolicach, oraz obalić dotychczas propagowaną teorię, że Anglii i Francji służy prawo do przeważnego wpływu w Kairze. Punktu oparcia w tym dążeniu szukają Włochy w Austrii, która już nieraz dała dowód, że nie przyznaje Londynowi i Paryżowi wyłącznego prawa decydowania o Egipcie, jako punkcie połączenia trzech części świata. Taką jest w ogólnych zarysach treść sprawy zatoki Assab, która obecnie ukazała się na porządku dziennym układów i zabiegów dyplomatycznych. Jakęś przed kilku dniami donosił, wystosował p. Depretis w sprawie tej do wice-króla notę, wyjaśniającą prawa Włoch do Assabu. Nadeszły w tej chwili telegram, osnuty na komunikacie półurzędowego *Diritto*, zapewnia, że rząd włoski kazał nadto wypracować memoriał, w którym podany jest na faktach oparty dowód, że Egipt żadną miarą rościć nie może pretensji do zwierzchnictwa nad zatoką Assabską i nad zachodnim wybrzeżem morza Czerwonego z tamtej strony Beibulu. Memoriał ten wystąpił p. Depretis do Carogrodu i Kairu i polecił zarazem generałnemu konsulowi p. Martino, ażeby oświadczył w Kairze, że gabinet włoski chce w sposób pojedynczy załatwić powstały zatarg i w tym celu kazał wypracować wspomniany dokument — zresztą uważa rokowania swe w tej sprawie za ukończone, gdyż „Włochy nie mają ani powodu, ani interesu prowadzić dalej z Egipcjanami układów.“

Z Dubrownika otrzymała wiedeńska *Deutsche Zeitung* doniesienie o wybuchu nowego powstania w Dalmacji, na półwyspie Lustińskim, w miejscowościach Bobori i Maina. Powstanie to wywołać miał nakaz nowej rekrutacji. Sytuacja ma być, jak dalej opowiada telegram, bardzo groźna. Z powodu tego wyruszyły wojska austriackie, które niedawno temu wycofano z Krzywoszy, na miejsce rokосу. I rozpuszczonych do domu rezerwistów dalmatyńskich powołano napowrót pod chorągiew. — Powstałe zaburzenia nie będą prawdopodobnie miały tego znaczenia, jakie chce im nadać *Deutsche Ztg.*; w każdym razie dowodzą one, że Austria nie tak rychło zdola przeprowadzić pacyfikację okupowanych prowincji.

Kwestya dunajska i pomysła dla monarchii austriackiej konstelacja polityczna budzą w Petersburgu pewne niezadowolenie. W sprawie tej zabiera znowu głos organ p. Giersa i oświadcza, że projekt delegowanego francuskiego, p. Barrère (Zobacz wczorajszy Przegląd w *Kuryerze*) nie został dotąd zakomunikowany urzędowo mocarstwom, i z tego powodu nie mogły mocarstwa te wypowiedzieć swej opinii. *Journal de St. Petersburg* zdaje się zapowiadać, że rząd rosyjski nie zgodzi się bezwarunkowo na ułożony układ pomiędzy hr. Wolkensteinem a p. Freycinetem.

Urzędowy organ rosyjski, *Prawit. Wiest.*, ogłasza nowy ukaz carski, zabraniający wszystkim bez wyjątku osobom wojskowym mieć w polityce i występować z publiczną krytyką, ponieważ sprzeciwia się to duchowi dyscypliny wojskowej. Równocześnie potwierdza ukaz dawne rozporządzenie, według którego nie wolno urzędnikom w wydziale wojny bez zezwolenia władzy ogłaszać drukami manuskryptów, odnoszących się do wewnętrznych i zewnętrznych stosunków zagranicy. — Ukaz ten carski ma być zapewne jednym z tych środków, za pomocą których zamysł carat pokonać rewolucyjny nihilizm. Wyrzucenie jednak wręcz przeciwny skutek. Zamilknięta wprawdzie Skobielew, ale nihilizm nowych zyska adeptów w szeregach armii rosyjskiej. Ukaz ten nie należy kagańca na usta pan-

slawstom, którzy w tej chwili przypominają się znów światu i występują z projektami, na które nie zgodzą się „kochani bracia słowiańscy.“ Jeden z organów państwowych, *Nowoje Wremia*, wzywa naród rosyjski do obchodu tysięcznej rocznicy założenia Kijowa w miesiącu wrześniu. Obchód ten będzie miał, jak sądzi dziennik rosyjski, wielkie znaczenie polityczne. — Słowianie, a mianowicie Rusini mają teraz sposobność przypomnieć historikom państwowym i niepaństwowym, że Kijów to prastara siedziba narodu ruskiego.

Niższa Izba angielska przyjęła na środowem posiedzenia 87 przeciw 85 głosom w drugim czytaniu bil, który ustanawia, ażeby okręgi wyborcze ponosiły koszt wyborów, i ażeby obrany kandydat do parlamentu w tych okręgach, gdzie kilka osób ubiega się o krzesło poselskie, miał większość wszystkich głosów, w przeciwnym razie poddał się ponownemu wyborowi, przy którym rozstrzyga względna większość. Przyjęcie tego bilu domagał się rząd. Jest to pierwszy i dość znaczny wyłom w dotychczasowej ordynacji wyborczej w Anglii. — Na wczorajszym posiedzeniu zaszła jedna z tych scen skandalicznych, jakie się w ostatnim czasie dość często powtarzały w parlamencie angielskim. W toku rozpraw nad wnioskiem, stawionym przez wolentników Parnella, zabrał głos dep. Redmont i następujące wypowiedział słowa: „Gdyby Forster był uczciwym politykiem i w ogóle uczciwym mężem.“ Marszałek przerwał mowę Redmondowi i zażądał, ażeby odwołał swe słowa. Deputowany irlandzki po długim wahaniu uczynił zadość żądaniu marszałka, wyraził jednak żal z powodu istniejącego porządku obrad, który nie pozwala — zdaniem jego — wypowiedzieć prawdy. Izba zganiła zachowanie się Redmonda i 207 przeciw 12 głosom, zawiesiła go w urzędowaniu jego poselskim na czas końcowych rozpraw wczorajszego posiedzenia.

## Petycja czarnkowska

w sejmie pruskim.

Na środowem, 48 posiedzeniu sejmiku pruskiego przebieg obrad nad petycją czarnkowską był następujący:

Referent Bierling żąda uwzględnienia petycji. Poseł Lauenstein jej odrzucenia. Poseł Langerhans (postępowiec) mówi, jak następuje:

Pragnę być w tej sprawie, o ile możności, bezstronnym; choć właściwie jestem przeciwnikiem taktyki rządu, który usuniętych w czasie kulturnego księży zuów do kierownictwa nauki religii przypuścił.

Rząd uważa księdza Gronkowskiego jako księdza, dał mu pieczęć kościelną — a teraz powiada: jako nauczyciela znać go nie mogę, bo 1) denuncyował nauczycieli, a 2) brał udział w opozycyjnych wyborach. Poseł Lauenstein powiada, że to niebezpieczne dla państwa wybory — bo to chodzi o Polaków! Ja bym radzi, abyśmy tego wyrażenia „staatsgefährlich“ trochę ostrożniej używali, abyśmy sobie wzajemnie i ciągle nie rzucali w twarz zarzutów: „tyś nieprzyjaciel państwa!“ Rząd sam przyznał, że owe oskarżenie nauczycieli pominąć można, — i że gdyby ks. Gronkowski p o p r a w i ł się co do swego opozycyjnego stanowiska, toby mu można powierzyć nadzór i kierownictwo religii. Owóż moim zdaniem rzecz jest jasna: czy chcemy, aby rząd pozabwał księdza Gr. z powodu jego politycznych przekonań, na który go powołało zaufanie współobywateli, i który dawniej sprawował — albo też czy chcemy bronić obywateli i nie pozwolić, aby ich rząd karał dla ich politycznych przekonań? Z tego wychodzą stanowiska, sądzę, M. P., że możemy się zgodzić na wniosek komisji petycyjnej, przekazać tę petycją rządowi do uwzględnienia.

### Poseł Kaźmirz Kantak:

Nie spodziewaliśmy się zapewne, M. P., iżby tutaj wbrew wnioskowi komisji nowy stawiono wniosek; podjął się tego poseł Lauenstein i uzasadnia to twierdzenie, jakoby największą część duchowieństwa przypuszczono znów do inspekcji szkolnej i kierownictwa nauki religii, — że jeżeli zatem kogoś pominięto, to musi być do tego być bardzo ważne powody. Może to i prawda — ale chyba w innych dzielnicach, u nas stało się to tylko tu i owdzie, a w przeciwnieństwie do duchownych protestanckich księży katolicy tylko bardzo sporadycznie otrzymali pozwolenie nadzoru wykładu religii. O życzliwości królewskiego rządu, o jakiej wspomina p. Lauenstein, my jeszcze nic nie wiemy.

Pan L. powiada, że oba powody, przytoczone w raporcie komisyjnym, wystarczają zupełnie do pominięcia ks. Gr., który jest agitator, a nawet duszą polskiej agitacji w Czarnkowie.

Po tem wszystkim, co tutaj powiedziano o tak zw. agitacji polskiej — nie byłbym się nawet po panu Lauensteinie spodziewał, iżby chciał się zgodzić na tego rodzaju argumentację, a nadto ks. Gronkowskiego zrobić „duszą“ jakiejś tam agitacji. Rząd król. sam powiada, że ks. Gr. jest osobą bez „ożywionej“ inicjatywy agitatorskiej — lecz tylko „narzędziem“ — a więc właściwie nie agitatorskiej natury — czegoż przeto Panowie chcecie! A przecież to biadanie, i które tak drobny wydał rezultat, opiera się nadto na „berychcie“ rejencji bydgoskiej, na której czele stał wielokrotnie tutaj wspomniany i znany prezes rejencji, o którym nawet *Posener Ztg.* — więc niewątpliwie dla nas nieprzyjacielem — w jednym z ostatnich numerów

swoich powiada, że niesmaczne przeinaczanie nazw miejscowości polskich, co tutaj wielokrotnie potępiono — było dziełem jednego jedynego urzędnika, a tym był właśnie ów prezes rejencji w Bydgoszczy. Czyż Panowie chcielibyście jeszcze agitacją dzielić na stopnie i rozróżniać między mniejszą a większą inicjatywą w agitacji, między agitator, a narzędziem itd. — ? Toż w końcu chcielibyście jakąś miarę wynaleść i oznaczyć, gdzie to właściwie agitacja zaczyna stawać się niebezpieczeństwem dla państwa. Atoli Panowie przekonaliście się sami, że tu o niebezpieczeństwie dla państwa wcale mowy być nie może, i że p. Lauenstein, mówiąc o ks. Gr. jako o „duszy polskiej agitacji“ — przegłupował się nieco.

W „berychcie“ powiedziano jeszcze, że były ważne do tego powody, aby ks. mansjonarza wykluczyć od nadzoru nad nauką religii, chociaż tych „ważnych“ powodów nie wymienił. Pan Langerhans miał zapewne słusność, domyślając się, że to mowa o wyborach. Jeżeli nawet samo wykonywanie politycznych praw naszych robicze przedmiotem zarzutu, toć lepiej odbiercie nam wszystko i oświadczyć z góry konsekwentnie, że każda polityczna, lub publiczna czynność, oraz wykonywanie politycznych praw z naszej strony jest niebezpieczne dla państwa, i nie ograniczajcie się przeto na usuwaniu naszych księży od inspekcji szkolnej i od nadzoru nad wykładem religii, lecz wykluczcie nas wszystkich od wszystkich urzędów i stanowisk, znajdujących się w ręku państwa, i mogących jakkolwiek wpływ wywierać.

Z takimi politycznymi powodami, i to jeszcze w obec męża, o którym sam rząd powiada, że „nie ma agitatorskiej inicjatywy“ — z takimi powodami moglibyście nam doprawdy dać pokój!

Pan Lauenstein powiada z wielką emfazą, co zresztą i w sprawozdaniu napisano, jakoby ks. Gr. denuncyował nauczycieli! Być może, iż słowo „denuncyować“ używa się niekiedy w niezupełnie złym znaczeniu; pięknie ono jednak nie brzmi, Ks. Gr. skarżył się na to, że katolicy nauczyciele, udzielający nauki religii katolickiej w szkołach ewangelickich w okolicach Czarnkowa, nie udzielali tej nauki regularnie. Zważywszy Panowie, że księdzu Gr. wstęp do szkoły jest wzbroniony, że nie ma sposobności przekonania się osobiście o tem, czy nauczyciele regularnie uczą religii: czyż nie było obowiązkiem jego, jako kapłana, skoro się ożkrążających w tej sprawie pogłosek dowiedział, rzecz sprawdzić i władzę wyższą o tem zawiadomić? Jeżeli się okazało, że owe pogłoski były fałszywe, to z pewnością ksiądz Gronkowski pierwszy podał rękę nauczycielowi i powiedział: nie słusznie pana obwiniano.

Samo doniesienie władzy o obiegujących pogłoskach nie daje powodu do usuwania ks. Gr., który przez to zaufania nauczycieli nie stracił. Jestem zatem przeciwny wnioskowi o przejście do porządku.

(Brawo!)

Poseł Lauenstein twierdzi, że to nie on zrobił ks. G. agitator, lecz komisarz rządowy, który to twierdził w komisji — i odczytał odnośny ustęp ze sprawozdania.

### Poseł K. Kantak:

Przyznaję panu Lauensteinowi, że wyrazy „dusza agitacji“ znajdując się w sprawozdaniu, atoli nie wywarło to na wywody moje żadnego innego wpływu, jak ten, że wyrazy te zwracają się przeciw samemu panu komisarzowi rządowemu Zastanówcie się Panowie raz jeszcze nad temi wyrazami: „człowieka bez ożywionej agitatorskiej inicjatywy“; kto chce być agitator, i to dzielny, kto chce być duszą agitacji, ten musi mieć inicjatywę, bo się nie zda na agitatora, i agitacja jego na wiele się nie przyda

(Wesołość)

i dla tego też ksiądz Gr. znany jest jako człowiek bardzo spokojny.

Dalej powiedziano tam, że ks. G. pod względem politycznym jest pilnym narzędziem ogólnej polskiej agitacji — i że dziś jeszcze jest duszą tej agitacji w Czarnkowie. Jaka ła ta jest agitacja — w czym się objawia, lub ma objawiać — o tem nie masz ani słowa. I dla tego twierdzę, iż mowa tu chyba o wykonywaniu politycznych praw, które nie może być uważane za powód do środków, jakich się względem księdza Gr. chwycano, i bynajmniej dla państwa niebezpiecznym nie jest. Polecam przeto Panom wniosek komisji.

Marszałek zamyka dyskusję i daje głos referentowi Bierlingowi, który mówi, co następuje:

Tylko słów kilka powiem, MP. Powód, który skłonił p. Lauensteina do stawienia wniosku o przejście do porządku — znajduje się już w raporcie rejencji bydgoskiej, gdzie go uważano za drobnostkę. A ponieważ ten raport jest jedyną dla nas podstawą, dla tego nie mamy najmniejszego powodu do dalszych rozpraw w tej materii. Drugi powód jest owa polska agitacja. Nie wchodzi w to, czy ta agitacja jest dla państwa niebezpieczna czy nie, dodam tylko, że w gronie większości komisji byli postawie, którzy tę agitacją uważali za niebezpieczną dla państwa, ale godzili się na to, że przeciw tej agitacji trzeba używać innych środków, a nie usuwania księży od nadzoru religii, bo to jest nie tylko bezskuteczne, lecz nawet szkodliwe. Jest bezskuteczne, bo taki ksiądz na setki sposobów agitowania w inny sposób, wpływania na rodziców jako dusz pasterz, na dzieci, mianowicie starsze, przy sposobieniu ich do pierwszych Sakramentów św. i w ogóle przy kościelnej katechizacji, i już z tego powodu należy uważać

za rzecz nieprawdopodobną, iżby właśnie szkoły miały do tego używać, aby tutaj agitować, zwłaszcza, że tutaj znajduje się ciągle i nieustannie pod bezpośrednią i pośrednią kontrolą lokalnego inspektora szkolnego. Jest wprost rzeczą szkodliwą; z kompetentnej strony ewangelickiej uznano, że kierować nauką religii katolickiej jest dla protestantów rzeczą trudną (!) nawet niepodobną do wykonania (a nadto niedozwoloną panie Bierling! Red. *Kier. Pozn.*). Nie zaprzeczaj też nikt, że takie środki lud drażnią i niejako konieczne obrażają muszą, — a w końcu takie środki zapewniają dla Polaków sympatyje katolików Niemców. Przyjmijcie więc PP. wniosek komisji.

Komisarz rządowy, tajny radca dr. Esser: Prostuję najprzód kilka niedokładności. Ks. Gronkowski nie jest proboszczem — a potém nigdy dotąd nie usuwano go z urzędu, jaki zajmuje. Nie może przeto być mowy o jakimś ponownym „przywróceniu“ go na urząd proboszcza. Nie chodzi też tutaj ani o udzielenie inspekcji szkolnej, ani też o pozwolenie udzielania nauki religii — lecz tylko o nadzór i kierownictwo nauki religii, którą wykładają uprawnieni i przez arcybiskupich komisarzy za takich uznani nauczyciele. Kierownictwo to z powodów od rządu niezależnych wykonywane nie bywa. Sprawa ta musi tak pozostać i nadal, dopóki rząd będzie uważał, iż ksiądz Gr. nie ma kwalifikacji, jakie rząd za potrzebne uważa. Wskazując tylko na to, że jak wielką łaskawością (!) przywracano w ostatnim czasie księdom kierownictwo nauki religii, muszę oświadczyć, że szef mój wielką do tego przywiązuje wagę, aby Izba nad tą petycją przeszła do porządku.

### Poseł Kaźmirz Kantak:

Pan komisarz rządowy powiada: dopóki rząd sądzi, że ten a ten ksiądz nie ma odpowiednich kwalifikacji, nie może mu powierzyć nadzoru nad nauką religii. Dla czego ksiądz Gr. nie ma owjej kwalifikacji? Oto z owych dwóch powodów, które tutaj szeroko rozbiuraliśmy, i do których wracać nie będę. Zarzucono mu jego czynność polityczną — i owę skargę na nauczycieli. Oba te powody nie dowodzą niczego — to rzecz dowiedziona. Powtarzam atoli raz jeszcze, że nie mogę zrozumieć, co ma znaczyć owa „życzliwość“ pana ministra, o której tu ciągle słyszymy, ale której u nas dopatrzeć się nie możemy. Ze szef p. Essera wielką bardzo do tego przywiązuje wagę, aby właśnie tę petycją odrzucono — to rozumiem bardzo dobrze. Atoli dla Izby nie powinno to być normą — czego sobie p. minister życzy. Chodzi tu właśnie o taktykę, o przeciwieństwo między rządem a nami, które i w tym pojedynczym wypadku się uwydatnia, i o czém tu niejednokrotnie w sposób nie zawsze miły rozprawiamy. Ze szef p. Essera wobec tego przeciwieństwa życzy sobie, aby tak pozostało jak rząd rozporządził, — na co właśnie petenci się skarżą — to nie może wpływać na decyzję Izby, jeśli Izba samą sobie ubliżyć nie chce. A jeśli komisya doszła do tego przekonania, że obie racje rejencji bydgoskiej nie są dostateczne, i jeśli Izba to zdanie podziela, jak się tego spodziewamy — to takie *zyczenie pana szefa* żadną miarą na szali decyzji zaważyć nie może i nie powinno.

### Poseł Langerhans:

Moim zdaniem nie powinniśmy mimo wywodów komisarsza rządowego zmieniać stanowiska naszego co do petycji czarnkowskiej. Ja ze swej strony dodam muszę w odpowiedzi p. komisarzowi, iż nie wiedziałem, że są katolicy dusz pasterze, nie będący proboszczami; to dla mnie rzecz nowa, tutaj się zupełnie pomylili. (A jednak p. Langerhans obradował nad ustawami kościelno-politycznymi!) Dalej nie rozumiem też, co znaczy „kierownictwo nauki religii“ — jeżeli to nie ma znaczyć „udzielania nauki religii.“ Inspektor jakiś może mieć kierownictwo nauki religii, — atoli w zwykłym mowie „kierownictwo nauki religii“ znaczy przeciwieństwo, co „udzielanie nauki religii“ — i to też widocznie jest z całego brzmienia petycji.

Dr. Hammacher (z Essen). I ja myślałem, że tu chodzi o proboszcza i dopiero p. Esser pouczył mnie, że tutaj chodzi tylko o t. zw. mansjonarza, który nawet według naszych prawnych zwyczajów nie jest uprawniony do udzielania lub kierownictwa nauki religii. Jeżeli tutaj rząd z politycznych i pedagogicznych względów nie może mu nadzoru nauki religii powierzyć — to musiano nam przytoczyć bardzo ważne powody, abyśmy rękę rządu powstrzymali i nakazali mu postąpić inaczej. Tymczasem nie przytoczono takich powodów a nawet nie zbito owę „fałszywą“ denuncyacji.

(Zaprzeczenie!)

Człowiek zdolny rzucić tak ciężkie oskarżenia na nauczycieli — nie jest moim zdaniem godny, iżby mu powierzono kierownictwo nauki religii w pruskiej szkole. A więc przejdźmy do porządku nad tą petycją.

Rozprawy na tem zakończone, choć jeszcze poseł dr. Roeckerath zażądał głosu.

### Poseł Kantak (w osobistej wzmiance):

W pierwszym przemówieniu moim nazwałem obowiązkiem księdza to, co dr. Hammacher nazywa niegodnym. Sądzę, że Izba pozwoli mi wobec takiej sprzeczności kilka słów, choćby tylko w osobistej wypowiedzieć wzmiance. To, co p. H. nazywa niegodnym, tego nawet rząd nie stara się utrzymywać przeciw księdzu G.; rejencja powiada bowiem.....

(Marszałek przerywa p. Kantakowi).

Panie marszałku — tylko pięć słów: raport sam powiada, że od tych pedagogicznych powodów — a to jest właśnie ta wasza denuncyacja — sam odstępuję. A jeżeli tak jest, toć przeciwieństwo i panu Hammacher nie powinna się ta sprawa wydawać „niegodną.“

Referent Bierling: Muszę panu Hammacher zwrócić uwagę na to, iż de facto ks. mans. Gronkowski jest

probościami — i że w artykule 24 konstytucji nie chodzi o to, czy ów kapłan jest proboszczem, czy nie, byle tylko by reprezentantem Kościoła. Co do owej denuncjacji, to rejejanya sama rozstrzygnęła. Proszę przyjąć wniosek komisji.

Mimo to wszystko — **wniosek komisji odrzucono.**

### Posel Kantak

przemówił także podczas obrad nad petycją kilku poszkodowanych obywateli z Inowrocławskiego — którą popierał p. Grabski (zob. wczor. numer Kur. Pozn.) — w następujące słowa:

Mości Panowie! Zdaje mi się, że według sprawozdania i referatu posła Grabelli, sprawa ta się przedstawia: Rząd nie widzi powodu do wynagrodzenia szkół; prace wykonał przedsiębiorca Podien w Inowrocławiu, a według tego a tego paragrafu powszechnego prawa krajowego, odpowiada za pretensje do wynagrodzenia jedynie przedsiębiorca. Taki jest rezultat badań przez królewskie władze zarządzonych, o czym rząd królewski petentów powiadomił.

Petenci więc na tej podstawie zaprzestają dochodzić pretensji swoich od rządu; — chwytają się drogi, na którą rząd, ani komisja jeszcze nie wstąpiłi, drogi prawa. Idzie tylko o to, aby z dochodzeń, przez rząd uskuteczonych, otrzymać materiał, będący potrzebnym do uzasadnienia skargi. Pewnym jest, że petenci ponieśli szkodę przez regulację Noteci i przekopanie tamy. Otrzymują odpowiedź, iż mogą się chwycić drogi prawa, lecz nie daje im się potrzebnego do tego materiału. Czy rząd ma jakiś powód że tego udzielić im nie chce, a tym samym stawia usiłowaniu petentów przeszkody do osiągnięcia wynagrodzenia za poniesioną szkodę? Czy ma rząd jakiś powód, że im uniemożliwia lub utrudnia sformułowanie skargi? Zdaniem moim rząd nie ma żadnego powodu i dla tego sądzę, że wniosek posła Grabskiego jest słuszny, gdyż pod względem wynagrodzenia nie dotyczy on wcale rządu.

We wniosku tym domaga się p. Grabski, ażeby nie zabroniono poszkodowanym osobom użyć z istniejących w aktach wypisków tego, czego potrzebują, ażeby dojdło do swego prawa. Jest to wniosek, będący zaiste najdrobniejszą cząstką tego, czego się domagać wolno, i dla tego polecam go Izbie do łaskawego przyjęcia.

### Przemówienie posła Thokarskiego.

Podczas obrad czwartkowych w sejmie pruskim nad założeniem kolei drugorzędnych zabrał głos poseł Thokarski, domagając się, aby zamiast kolei z Pszczółki (Hohenstein) do Kościerzyny wybudować kolej z Gdańska do Kartuz. Przemówienie szanownego posła było następującej treści:

Chciałbym, Mości Panowie, przy tej sposobności powołać się na memoriał, który otrzymałem od męża zasługującego na wiarę i który z powodu linii kolei, o której tu mowa, wspomina o trzech liniach to jest o linii Kościerzyna-Skarszewy-Pszczółki, o linii Kościerzyna-Przywidz-Pruszcz i o linii Kościerzyna-Zukowo-Pruszcz. W piśmie tym znajdują się te słowa: Pierwszą myśl o połączeniu koleją Kościerzyny z Gdańskiem powzięła reprezentacja powiatowa w Kościerzynie, co też przez rząd zostało przychylnie przyjęte. Z narad, jakie się odbyły, okazało się, iż dla urzeczywistnienia tego projektu trzy linie są możliwe, to jest te, które wyżej przytoczyłem. Z polecenia król. ministerstwa zrobiła król. dyrekcyja kolei wschodniej w Bydgoszczy ogólny „anszlag“ owych trzech linii, z czego się okazało, że linia ad 1 jest najkosztowniejsza i połączona z znacznymi przeszkodami terenu, że natomiast linia ad 3 jest najtańsza. Linia ad 3 jest właśnie linią, idącą przez mój powiat, który mam zaszczyt reprezentować, a której to linii budowy sercebychm pragnął.

Jestem ja wprawdzie gotów odstąpić od tego, aby z Kościerzyny przez Kartuzy przeprowadzona była linia do Zuków i Pruszczy; zgodziłbym się raczej na radę, którą usłyszałem przy sposobności dysputy u p. naczel-

nego prezesa. Niech mi natomiast będzie wolno poprosić p. ministra robót publicznych o kolej uboczną z Kartuz do Pruszcza. Sądzę, że już przy pierwszym czytaniu tego projektu wyjaśniłem me powody i dziś powtarzam tylko moją prośbę. Linią tę polecam szczególniejszej uwadze p. ministra robót publicznych. Nie będę także jeszcze raz wstąpił do was, com wtenczas powiedział o smutnym położeniu naszego powiatu; powołuję się w tym względzie na statystykę dla naszego powiatu kartuzkiego, która ułożona została przez naszego landrata p. bar. Schleinitza, której jeden egzemplarz wręczyłem naszej bibliotece.

Mam nadzieję, że p. minister nie zapomni o naszym powiecie i że jak najprędzej zwróci uwagę na wspomnianą linią.

Na wywody posła Thokarskiego nie dano żadnej od stołu rządowego odpowiedzi; Izba zaś zgodziła się na linią Pszczółki-Skarszewy-Kościerzyna i to przeznaczając 3,910,000 m. na jej budowę.

### Obrady w komisji Izby panów

nad ustawą

#### kościelno-polityczną.

W czwartek rozpoczęła komisja Izby panów obrady nad ustawą kościelno-polityczną, uchwaloną w sejmie pruskim przez Polaków, centrum i konserwatywów. Ogólnym jest zdanie, że obrady w komisji ukończone zostaną na 3 posiedzeniach.

Zaraz na początku dyskusji ogólnej złożył minister spraw duchownych następujące oświadczenie: Rząd — rzekł on — zgodzi się na ustawę, uchwaloną przez sejm pruski, ale pod następującymi dwoma warunkami:

1) jeżeli artykuł 1 uchwalony będzie na dłuższy czas, aniżeli do 1 kwietnia 1883.

2) jeżeli nastąpi zmiana w art. 3 i to co do określenia o dyspensie, jaka ma przysługiwać rządowi ze względu na zwolnienie teologów od egzaminu.

Słowo ad 2 nie chciał jaśniejszym wytłumaczyć p. minister, oświadczył, że to uczyni przy dyskusji szczegółowej; dodał jednak zarazem, że zmiana, jakiej się domaga rząd, jest tego rodzaju, iż z pewnością zgodzi się na nią sejm pruski.

Z oświadczenia tego można ten wysnuć wniosek, iż rząd poświęci artykuły 4 i 5 swego wniosku, traktujące o t. z. „Anzeigepflicht“ i o księżach pomocniczych.

W komisji natomiast stawiał hr. Lippe następujące wnioski:

1) art. 1 uchwalić na wieczne czasy (a więc hrabia Lippe idzie jeszcze dalej, aniżeli rząd, który gotów jest poprzestać na przedłużeniu władzy dyskrecyjnej artykułu pierwszego na dwa lata).

2) przytoczone w art. 1 paragrafy ustawy lipcowej mają być zmienione o tyle, iż dyspensy od składania przysięgi, jaka może być udzielona administratorom dycezyi, tylko dla tych będzie przyznana dycezyi, których stolica jest opróżniona.

Wiadomo, że ustawa lipcowa pozwala na dyspensę i w tych dycezyach, których „Biskup przez wyrok sądowy uznany został za niezdolnego do dzierżnienia urzędu“; hr. Lippe więc domaga się, aby w dycezyach ostatniego rodzaju nie byli administratorzy ustanawiani, które to zapatrywanie — jak trzeba przyznać — zbliża się wielce do zapatrywania katolickiego prawa kanonicznego. Hr. Lippe natomiast żąda, aby rząd wedle swego uznania dyskrecyjnego mógł znieść komisaryczny zarząd majątku biskupiego tak w dycezyach, które wskutek śmierci swych pasterzy są osierocone, jak w tych, których Biskupi wyrokiem trybunału dla spraw kościelnych usunięci zostali z swego stanowiska.

Na to żądanie mogliby się zgodzić katolicy, gdyby nie domaganie się wnioskodawcy, by art. 1 obowiązywał na zawsze.

Dodajemy tu jeszcze, że hr. Lippe nie domaga się, aby w § 4 ustawy lipcowej (o władzy dyskrecyjnej rządu co do zniesienia ustawy obocznej), cytowan-

w artykule 1 ustawy kompromisowej, poczynić jakie zmiany.

Co się tyczy wykształcenia duchownych, to wnioskodawca proponuje zmiany małej tylko doniosłości. Zgadza się on dalej w myśl ustawy kompromisowej na zniesienie egzaminu „kulturowego“ i na usunięcie instytucji proboszczów rządowych, lecz co dziwniejsza, iż się domaga, aby przywrócono artykuły 4 i 5 projektu rządowego, traktujące o t. z. Anzeigepflicht i o księżach pomocniczych. Zręka się on dalej paragrafu „biskupiego“, domaga się natomiast, aby w tych wypadkach, w których zawyroковано, iż Biskup został złożony z urzędu, ograniczenia zostały prawne następstwa na „państwową niezdolność.“

Propozycyją tę tak sobie tłumaczymy: Monarcha mógłby na podstawie przysługującego sobie prawa amnestyować Biskupa i przywrócić mu dawną jego stolicę. Trudno sobie jednak wytłumaczyć, dla czego hr. Lippe, zwłaszcza po oświadczeniu ministra Gosslera, żąda przywrócenia art. 4 i 5?

Komisja zdołała jeszcze na dzisiejszym posiedzeniu przejść do obrad szczegółowych, a nawet przystąpiła do głosowania nad art. 1 ustawy kompromisowej. Wynik głosowania tak się przedstawia: Wnioski hr. Lippe zostały odrzucone, a natomiast przyjęto 13 przeciw 2 głosem ustny wniosek p. Adama, aby władzę dyskrecyjną art. 1 przedłużyć do 1 kwietnia 1884 roku (w ustawie kompromisowej termin ten oznaczono tylko do 1 kwietnia 1883 roku). Dodajemy tu, że komisja w niczym nie zmieniła zacytowanego w art. 1 drugiego i trzeciego paragrafu ustawy lipcowej.

Wobec tej uchwały oświadczył p. minister, iż obecnie nie może zarezyzyć, czy rząd się zgodzi na przedłużenie władzy dyskrecyjnej artykułu 1 do 1 kwietnia 1884 r., gdyż w sprawie tej ministerstwo nie powzięło jeszcze stanowczej decyzji. Z pomiędzy katolików głosowali za wnioskiem p. Adama hr. Brühl i baron Landsberg, przeciw wnioskowi oddali zaś swe głosy następujący katolicy: hr. Nesselrode (pierwszy marszałek cesarskiej) i hr. Hompesch.

### Statystyka szkół elementarnych w Prusach.

P. Petersilie, decernent, król. biura statystycznego, wydal z polecenia ministra oświecenia statystykę szkół elementarnych w Prusach (włącznie z średnimi i wyższymi szkołami żeńskimi), z której następujące podajemy szczegóły:

W Prusach (z pominięciem starostwa Stade) znajduje się 33,059 publicznych szkół z 60,307 klasami, pomiędzy którymi znajduje się 336 średnich i wyższych szkół żeńskich. Biorąc okrągłą sumę, to 23,000 szkół jest jednoklasowych, 10,000 jest dwu- i więcej klasowych. Nauczycieli i nauczycielek w szkołach tych jest 59,493, pomocników zaś 27,334 (po wsiach znajduje się 24,000 nauczycielek) pomocniczych. Do szkół chodzi 4,272,199 dzieci.

W poszczególnych prowincjach tak się przedstawia liczba szkół, nauczycieli i dzieci:

W Prusach Wschodnich jest: 2984 szkół (pomiędzy niemi 18 średnich i wyższych szkół żeńskich), 4365 klas, 4313 nauczycieli zwyczajnych, 1811 nauczycieli pomocniczych i 304,069 dzieci.

Dla innych prowincji cyfry we wskazanym wyżej porządku tak się przedstawiają:

Prusy Zachodnie: 1904 (17), 2881, 2873, 1985, 220,443.

Miasto Berlin: 116 (5), 1636, 1663, 490, 104,788.

Brandenburgia: 2879 (46), 5321, 5214, 2726, 348,001.

Pomorze: 2507 (13), 4007, 4965, 1246, 248,491.

W. Ks. Poznańskie: 2180 (13), 3103, 3119, 2313, 278,986.

Śląsk: 4016 (25), 7706, 7446, 4107, 639,919.

Prowincya saska: 2685 (33) 5410, 5391, 2317, 373,573.

Szlezwik-Holsztyn: 1884 (19), 3299, 3300, 1843, 191,861.

Hanower: 2734 (32), 5228, 5192, 1954, 336,947. Westfalia: 1894 (34), 3982, 3979, 1410, 324,791.

Hesya-Nasawia: 2137 (20), 3669, 3625, 2117, 245,767.

Prowincya nadreńska: 4306 (61), 9199, 9237, 2934, 643,934.

Z liczby tej przypada na miasta: 3594 szkoły (331 średnich i wyższych szkół żeńskich), 20,574 klasy, 20,574 stałych nauczycieli a 4186 pomocniczych, 1,273,993 dzieci zobowiązanych chodzić do szkoły.

Na wsi: 28,705 (14), 39,413, 38,919, 23,148, 2,998,206.

Dochód z majątku szkolnego, kościelnego i fundacyjnego na rzecz udotowania nauczycieli wynosi w Prusach 7,577,788 m. (z pominięciem funduszu przeznaczonego na mieszkanie i opał); dochód ten jest podzielony na 26,664 szkoły i 41,888 posad. Pensyi (prócz mieszkania i opału) pobierali stali nauczyciele marek 63,046,533.

Na pokrycie tej sumy wpłynęło: z podatku szkolnego 12,975,527 m.; z majątku szkolnego, kościelnego i fundacyjnego 7,577,788 m.; z podatków gminnych i z prestacyi patronów 34,840,217 m.; z funduszy państwa 7,653,001 m.

W przecięciu stali nauczyciele pobierają pensyę w wysokości 1060 m. Całkowite utrzymanie jednego stalego nauczyciela wynosiło 1122 m., dla pomocniczego 78 m.

Suma, jaką pobierali emerytowani nauczyciele i nauczycielki, wynosiła 1,913,880 m. Na pokrycie tej sumy wpłynęło: z prestacyi, jaką płacili następcy emerytowanych, 257,202 m.; z dodatku rządowego 256,829 m. i z podatków gminnych 1,399,849 m. W przecięciu pobierały pensyonowane osoby 544 m. Suma, przeznaczona dla wdów i sierot pozostałych po nauczycielach, wynosiła 710,536 m.

Ogólne koszta na utrzymanie szkół elementarnych (a więc pensye dla nauczycieli, budowa i utrzymanie budynków szkolnych itd.) wynosiły 101,016,623 m. i to 43,898,000 m. w miastach i 57,117,000 m. po wsiach.

Tak brzmi sprawozdanie urzędowego biura statystycznego. W przedglądzie tym napróżno jednak szukamy dat, ile w poszczególnych prowincjach znajduje się szkół symultannych, a przeciw kwestyja ta jest wielkiej doniosłości.

Ze sprawozdania, podanego w Reichsanzeigerze (cf. „Ze statystyki szkół w dzielnicach polskich“ nr. 89 Kurjera Pozn.) dowiadujemy się np., że w W. Ks. Poznańskim znajduje się 78 szkół symultannych i to 50 w obwodzie rejencyjnym poznańskim, a 28 w bydgoskim.

Wracając do statystyki, ułożonej przez p. Petersilie, dodajemy tu, iż przesłana ona została sejmowi pruskiemu: w jakim zaś celu, to wyjaśniają nam końcowe uwagi, umieszczone w spomnianym sprawozdaniu statystycznym:

W etacie na 1878—1879 r. — czytamy tam — dochód z podatków bezpośrednich (z pominięciem dochodów z kolei żelaznych) wynosił 149,142,000 marek i to z podatku gruntowego: 40,208,000 marek; z podatku budynkowego 17,788,000 marek; z dochodowego: 30,864,000 marek; z podatku klasycznego 41,406,000 marek; z podatku procederowego 18,916,000 marek. Koszta więc na utrzymanie szkół elementarnych mają się do dochodów bezpośrednich jak 67,72 do 100. Ludności, licząc w okrągłej sumie, było w owym czasie 26,647,600: a więc na głowę przypada około: 5,59 marek podatków bezpośrednich i 3,79 marek podatku szkolnego. Podatki więc szkolne, jak każdy przyzna, zbyt są wysokie. Jeśli zaś przyjmujemy, co też jest w rzeczywistości, że podatki szkolne są podatkami osobistymi i porównamy je z innymi podatkami osobistymi t. j. z klasycznymi i dochodowymi, to podatki szkolne mają się do osobistych podatków w końcu wymienionych jak 131, 3 do 100. Cyfry te zbyt wymownie świadczą o tem, iż gminy zbyt są przeciążone podatkami szkolnymi i że w tym kierunku ulga jest niezbędną.

### Z listów poety.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 91.)

Są to straszne grzechy mojego żywota. Bogdajbys korzystał z mojej pokuty! Gdy porzuciłem ziemię rodzinną, gdy ona stała mi się tylko wspomnieniem, przeszłość cała zaczęła coraz żywiej i wyraźniej stawać przed oczyma duszy, z nią lata dziecięce i śpiew ów piastunki i owe wielkie konfederackie pieśni zaczęły zalewać serce z nową siłą, jak potok długo tamowany, gdy mu nagle podniosą zastawy. Ożyłem sercem i poczułem sercem, ale jeszcze tylko sercem, że protestantyzm, to zabójstwo polskości. Rzucilem się więc znów na oślep do Kościoła przez patryotyzm, przez nienawiść wrogów schizmatyków, protestantów i fałszywych katolików.

Powtarzam, rzuciłem się na oślep — sercem tylko, ale oczyma i myśl odwracałem od prawd Kościoła, od jego dogmatów i tajemnic. Nie śmiałem badać, bo się bałem, aby na próżnię nie natrafił tam, gdzie koniecznie chciałem i potrzebowałem znaleźć prawdę i świętość; nie chciałem patrzeć, aby nie był zmuszonym bliźni. Zmuszałem się ślepo wierzyć, bo czulem doskonale, że gdy porzucę Kościół, to całą starą Polskę porzucę — i stanę się niczym jak wszystko, co się odrywa od swego wątku. Były to chwile bolesne, była to walka i gwałt w samym sobie. Aż Bóg zlitował się nademną i postawił na drodze mojej człowieka, na którego skreślenie nie mam wyrazów. Różycki Karól pociągnął mnie ku sobie jedynym wejściem; czulem, że się zbliżam ku ojcu. Rzeczywiście mogę powiedzieć, że przez niego Bóg mi dał urodzić się po raz drugi — inaczej odrodzić. On podniósł odwagę me mnie i kazał mi już nie odwracać oczu od tajemnic, ale owszem tam skierował wzrok mój na najgłębsze i odkrył mi je i przewidziałem ślepy. W każdej niby umarłej tajemnicy, a umarłej tylko dla tych, co sami umarli, lecz żyjącej dla prawdziwie żyjących, dotknąłem ręką jak Tomasz Apostół, wiekiuistą prawdę, pochodnie niezgaszoną, źródło życia i prawdziwego postępu. A każda z tych prawd tak związana z drugą, trzecią i ostatnią, że rzekłbyś jednosc, i tak też jest. Ale co to pisać o tém. Powiem więc tylko krótko, że boleść, gwałt, walka, one męczarnie duszy, ustąpiły jak noc przed słońcem. Od

czasów jeszcze sybirskich niezgięte kolano, ugiąłem w przed sługą bożym w konfesjonałe w prochu jako niegdys Zółkiewscy, Chodkiewicz, Sobiescy, jako do dziś chłop, prawdziwy naród polski. A gdy m powstał z prochu, to czulem w duszy głęboko, że mogę teraz stanąć pod chorągwią polską, żem jest pasowany na żołnierza Chrystusowego, albo raczej powtórnice do tej godności powolan. A po posadzce marmuruwej kościoła odsuwała się odemnie w ciemności niby chmura kurzawy, pelzająca jakas gadzina, którą także czulem tylko, jako we śnie bywa i wiedziałem, żem ją zdeptał i że jej na imię: protestant, Luter, Kalwin, herezyk, szatan, odwieczny wróg Boży i Polski.

W co dawniej przestałem wierzyć i tylko wmawiałem w siebie przez patryotyzm, że wierzę, w to dziś wierzę szczerze, wierzę całą duszą; to zaś, w co wierzyłem tylko, to już dziś widzę dotykalnie rozumem, przekonaniem, nie samą wiarą. I serdecznie żał mi tych, co nie widzą. Odsłonięta ogromność, konieczność i wiekiuistosc kilku tajemnic, jest mi rękojmią, że i następne, w które dziś tylko wierzę, odsłonięte mi będą kiedyś, w miarę mego własnego postępu, w miarę wypełniania życiem tego, co mi Bóg w miłosierdziu swem odsłonił raczył; jako dziecku, co jeszcze liczb nie zna, nie przedźję pokazane będą wyższe rachunki, aż póki wrpód tabliczkę Pitagoresa nie nauczy się na pamięć. Widzę i czuję, że z tajemnic kościelnych, odsłonięciem dziś jest Polakowi wszystko, co mu na dzisiejsze czasy potrzebne i spokojnie patrzę na to, co dziś jeszcze odsłonięciem być nie może. Z poza uchylonej zasłony widzę Kościół rzymski raz jako skarbnicę wiekiuistych prawd Bożych, w których nie umrzeć nie może, ani się nawet zmienić, jeno coraz wyżej z tego samego ziarna rość musi aż do wypelnienia się wieków. W skarbnicy tej niewyczerpanej widzę zbawienie moje, mego narodu i ludzkości całej, doczesne zarazem i wieczne. W dogmatach Kościoła rzymskiego, w składzie wiary apostoelskiej, widzę tylko tresć słów Zbawiciela — i to jest dusza katolickiego Kościoła, technienie Boże, wiekiuiste. W dogmatach tych, jako n. p. grzech pierwotny, ciała zmartwychwstania, świętych itd. widzę światłość jedyną, mądrość Boską, jedyną dla nas drogę zbawienia. Przez Kościół powtóre rozumiem, jako i sam Kościół rozumie, całe społeczeństwo wiernych, czyli wierzących (złączonych jedną wiarą, pod jedną wdziałną głową, rym-

skim papieżem. Dodatek Redakcyi Kurjera). Jako Polak w jednym i drugim znaczeniu pojmując Kościół, im bardziej weń się wpatruję, tém silniejszy nabieram nie mówię już wiary, ale pewności, w odrodzenie ojczyzny naszej, która śmiało rzec trzeba, jest najgłówniejszą kaplicą w budowie katolickiego czyli powszechnego Kościoła. Którzy tedy Kościół burzyć chce? który to z tych Kościółów, jak mówisz nienawistną żyje? który to z nich palił na stosach, lub męczył na torturach? który z nich umarł nareszcie, albo zbutwia?

Marzący! żaden!

Kościół, o którym prawisz, to nie Kościół żaden, tylko fałsz, błąd, grzech sług kościelnych. Oddziel przecie urząd od rzeczy, jako go oddzielasz w polityce. I tak: Poniatowski, król polski zdradził i poniżył sprawę polską; czyż ztąd wyciągnie kto wniosek, że królowie nasi wszyscy byli tacy, albo co gorsza, że Polska sama, której praw i istoty tak powinien był strzedz i bronić, jako ksiądz ołtarza, jest i była nie warta życia? Ze dyktator w r. 1831 nie pokonał Moskwy, gdy to było w jego moocy; że Rybiński, wódz naczelny, uciekł z wojskiem z pola bitwy; że Rzewuski, Gurowski, Szelów dużo, czyż ztąd wyciągniesz wniosek, że Polska zginęła?

A jako ci wszyscy zdradzili i zdradzają Polskę, której byli i są urzędnikami, czyli sługami, tak samo i księza, urzędnicy Kościoła zdradzali nie raz powierzone im obowiązki święte, sprawę Bożą.

Ale ztąd nie idzie wcale, że ponieważ stróże są nędzni, to znać i rzecz powierzona ich pieczy musi być nędzna, albo, że ponieważ nauczyciele sami nie umieją czytać w księgach, które zamknęli, ponieważ ich tłumaczyć nie umieją, więc księgi rzucić na wiatr, a nauczycieli, jeśli nie wyciąć, to rozpedzić.

Prawdę mówią Jezuitci, jeno ją fałszywie tłumaczą: że wszelka władza od Boga idzie. Prawda, bo nie bez Boga dźać się nie może. Ale idzie władza z woli Bożej lub z dopuszczenia Bożego, jako łaska lub jako kara, wskutek grzechu. Na jaką władzę zasługiwali sobie ojcowie nasi, taką mieli, póki żyli pobożnie, według woli Bożej; mieli wolność, jakiej nie było i nie ma na świecie i sławę i potęgę i ziemskie szczęście. Co później mieli, gdy Bożem prawem rządzić się przestali a szatańskim zaczęli, i co my dziś przez nich i przez nas samych mamy, to wiesz niestety! to samo

w Kościele, co i gdzieindziej. Mamy to, czegośmy wari. Nikt a nikt na świecie niewinnie nie cierpi, bo Bóg nie byłby Ojcem i Bogiem, gdyby rzecz podobną znosił. Najwięcej cierpi, kto najwięcej na cierpienie zasłużył a cierpi nie dla tego, aby zaczął zęby i bezczynnie oczekiwał Królestwa Bożego po śmierci, bo taka cierpliwość jest niepojęciem woli Bożej, a często uporem pogańskim. W pierwszym razie Bóg zsyła miłosierne światło, jako narodowi polskiemu w tej porze, wyjaśnia cel cierpienia, tłumaczy, za co i dla czego cierpi i czem od cierpienia uwolnić się można; w drugim razie zsyła jeszcze dotkliwsze cierpienia, aż póki pod niemi upór się nie skruszy. Patrz dobrze w dzieje nasze, a ujrysz, że Polska stanęła na Bożem słowie — urodziła się z chrztu, a żyła świętym natchnieniem i kształciła się w swojej politycznej i wojskowej budowie na wzór Kościoła rzymskiego. Póki szlachta była polską, póki tworzyła z ludem jedną istotę, której duszą była wiara, dopoty zawsze i pastorał godnym był być buławą/bulaw: i był też nią rzeczywistość. Szlachta odcięta się od ludu, odepchnęła lud od stopni kościelnych, od możności zostania kapłanem, tak samo jak od szlachectwa; zatanowała tym sposobem sobie i duchowieństwu źródło prawdziwego życia, soki czyste z dołu, więc szlachta i duchowieństwo musiały się psuć koniecznie, jak psuje się każdy kwiat bez łodygi, korzenia i soków.

Czynmyż tedy powinność naszą, słowem i życiem, któreby wszędzie zarówno, tak w polityce jak w życiu, prywatnym, zawsze ze słowa Bożego wypływało i z Nim jedynie było zgodne; przekonajmy się sami, czego dziś po nas wiara wymaga, przejmijmy i zapalmy serca nasze światłem, które Bóg nam dziś daje, a łatwo nam będzie bierną wiarę ludu zamienić w czynną, bo tego Bóg czeka od niego i od nas — wiary czynnej, życia wedle wiary, coraz czystsze, wyższe, szersze.

W tém Polska — nigdzie indziej nie ma jej, to winnica Boża jedyna, w której praca nasza nie zmarnieje.

Na obszarze całym ziemi polskiej wypełniane wiersze słowa Boże przez Zbawiciela objawione i ucielesnione, wypełniane prywatnie, publicznie, społecznie i politycznie, tak aby ono samo było nam zawsze, wszędzie i ze wszystkimi jedynym prawem, to Polska — to życie Polski.

Krzywiń, 16 kwietnia.

(Stósunki miejskie.)

Krzywiń — miasto liczące 1500 mieszkańców, w których liczbie zaledwie 100 Niemców się znajduje, leży w powiecie kościańskim, ma od lat dziesiątką zaszczyt datowania dziejów swoich latami prezydentury p. Pallaska.

W dziesiątym jednakże roku konsulatu tego szanownego pana zaczęliśmy z nim wojnę, którą, da Bóg, przeprowadzimy z większym powodzeniem, aniżeli miasta Azyi mniejszej, które walczyły niegdyś przeciw władcom swoim — bezskutecznie, chociaż nasz p. prezydent i administracyjną i policyjną władzę w jednym łączy ręką. Jest on bowiem i burmistrzem i komisarzem policyjnym — i przewodniczącym w dozorze szkolnym.

Sprawy administracji miejskiej — pomijam tym razem; o nakładaniu z ramienia policyi kar na perlice mające czelność promienowania po rynku krzywińskim — przemilczę; pospieszam jednak donieść Wam nieco ze „scholastyki“ tutejszej, widząc, jak sumiennie, umiejętnie i pilnie sprawy szkolne w piśmie Waszém traktujecie. Intelligite przeto, et erudimini, — słuchajcie i budujcie się.

Za dawnych czasów był w świecie katolickim zwyczaj, że działa szkolna, zanim poszła do szkoły, szła do kościoła, aby prosić Pana Boga o „rozum dobry, bojaźń boską, przyjaźń ludzką i inne tego rodzaju dziecinne potrzebne przymioty. Za ery kulturowej ustal ten piękny zwyczaj — zamiast pobożnych modłów do Pana Boga, słyszeliśmy halasy przed szkołą i w szkole, a i „lupu cupu“ nie brakło — jak to między płochą działością. Postanowiliśmy tedy dawny przywódcę obyczaj — a nasz p. Czechowski, radny i członek dozoru szkolnego, wziął na barki swoje ciężar przeprowadzenia tej sprawy, i chwala Bogu, przeprowadził, za co niech mu będą dzięki. Ale z jakimiś walczył musiał trudnościami! Posłuchajcie!

Piszę pan Cz. do inspektora powiatowego w Kościele, prosząc, aby dzieci chodziły przed nauką do kościoła. Pan inspektor odpowiada: „z Panem Bogiem! nigdy nie było zakazu, zabraniającego dzieciom w czasie po za planem szkolnym chodzić do kościoła, z rodzicami lub bez rodziców.“

— Ale my żądamy, pisze p. Czechowski, aby panowie nauczyciele regularnie i urzędowo towarzyszyli dzieciom naszym o godzinie 7 lub 7 1/2 do kościoła na mszą św.

— A, jeżeli tak, odpowiada p. inspektor, to poskarżcie się u wyższej władzy; ja na to nie pozwalam.

I poszedł p. Czechowski do wyższej władzy; napisał do reencji w Poznaniu, — nie odebrał odpowiedzi. Napisał drugi raz — ani słowa! Napisał do ministra i w kilka dni otrzymał już odpowiedź „z tajnej kancelarii ministerjalnej“ — że rejenca otrzymała polecenie dania odpowiedzi. Niebawem też pospieszyła rejenca z doniesieniem panu Cz., że już pod dniem 14 października wysłała do magistratu odpowiedź, celem zakomunikowania jej dozrowi. Było to już coś około 20 listopada. Piszę p. Czechowski do przedświetnego magistratu, prosząc o wydanie onęj odpowiedzi — cicho jakby makiem siał. Piszę do p. landrata ze skargą na magistrat dn. 25 listopada — i otrzymuje dnia 2 grudnia odpowiedź, że rezenca rejenca już dnia 17 listopada wysłała na ręce dozoru. Z dochodzeń i poszukiwań pokazało się, że p. Smoczyński otrzymał rzeczywiście odpis listu rejenckiego dnia 26 listopada z datą wysłania za magistratu 17 listopada.

No, i co łaskawy czytelnik na to. Rejenca odpisuje 14 października; list z Poznania dochodzi, choćby nawet przy nieszczęściach kolejowych, zderzeniach pociągów, przerwaniu grobli, złamaniu nogi listonosza itp. awanturach przynajmniej trzeciego dnia do Krzywiń; pocóż ten list od 17 października do 17 listopada leżał in actis: czemu datowany 17 listopada do dojdęcia do p. Smoczyńskiego potrzebował aż dni 9? Choćby go woźny magistracki był położony na ziemi i przemawiał do niego „idź liściku!“ — to byłby w tym czasie sam doszedł. No — ale stało się; dzieci nasze 4 tygodnie dłużej nie chodziły do kościoła. Teraz chodzą — choć

Przechowywaczka, strażniczka, nauczycielka, przestrogaczka tej zgody życia narodu ze słowem Bożem, to Kościół, kościół Piotrowy, rzymski, katolicki czyli powszechny, który Chrystus założył i o którym sam rzekł: że go i piekło nie przemoże.

Jakże ty możesz mówić, Bracie, że Kościół Piotra już umarł! Niebo i ziemia przemienia, a ze słów Zbawiciela ani jota się nie zmieni. Patrz, do czego prowadzi rozumowanie bez światła Bożego: obalę cię, co Chrystus, co Bóg postanowił na wieki!

Tak zawsze człowiek błądzi, ilekroć się od Kościoła oddali. Apokalipsa, którą w tym błędzie chcesz się podpierać, jest równie przeciw tobie. Apokalipsa niczem innym nie jest, jeno jasnowidzeniem dalekiej przyszłości. Święty Jan miał w niej widzenie dalekich epok rozwoju Słowa Bożego; przejrzał, przewidział dzieje ludzkości do siódmej pono epoki, czyli inaczej mówiąc, przejrzał przyszłość Kościoła, jako społeczeństwa wiernych do ówjej siódmej epoki. Ależ nowa epoka nie jest śmiercią, jeno owocem poprzedniej, źródłem następnej, ciągiem wszystkich poprzednich i następnych, tak samo jak w historii politycznej. Bez początku nie ma końca, nie ma drugiej epoki bez pierwszej, jako nie ma rzeki bez źródła, męża bez dziecięcia.

I oto właśnie wchodzimy w epokę drugą, oddawna już przepowiedzianą, choć niepojętą jasno przez mądrych, filozofów i poetów naszych. Oto świat nowy, o którym tyłem się już naszpiewały w pieśniach naszych, niczem innym nie jest, jeno tą drugą epoką rozwinięcia się Bożego Słowa. Nie dość już dziś wierzyć tylko; trzeba być częściem tego, w co się wierzy, rozumieć jasno i pełnić życiem zarówno prywatnym, jak publicznym, czyli politycznym.

Szukajcie a znajdziecie — mówi Pismo święte — pukajcie, a będzie wam otworzone — pragniecie serdecznie przedewszystkiem prawdy, to jest królestwa Bożego, a będzie wam dano sprowadzić je na ziemię, aby wola Ojca, który jest w niebieszech, pełniła się i świeciła na ziemi, jako się świeci i pełni w niebieszech. — Szukajmyż tedy, bracie, nie ufając wcale mądrości naszej, bo mądrość ludzka głupstwem jest. Zgubiliśmy bowiem skarby życia, owy skarby, który ojcowie nasi odrzucili i dla tego upadli, bo to był ów kamień węgielny, na którym Polska stała i na którym jedynie stać może, owe tradycje narodowe, których źródłem i prze-

tylko 2 razy tygodniowo, i to jeszcze tylko I klasa, bo tak zdecydowano w magistracie: „die obere Stufe.“

Mamy tu dozor szkolny — ale pożałujcie Boże! Panowie Smoczyński i Czechowski, dobrzy ludzie i gorliwi i chętni, lecz pan przewodniczący dozoru trzyma się zasady, że wielowładztwo nie dobre; jeden niechaj rządzi! Rządzi tedy sam.

Spytaj się szanowny czytelniku naszego dozoru, co się dzieje z naszymi szkołami? Czy odebrali rachunki i kwitowali, czy zawierają kontrakty dzierżawne co do lokalu dla 3 i 4 klasy, czy wiedzą, że nauczyciel 2gi opuścił Krzywiń, że 3ci posunięty na jego miejsce, że na miejsce 3go przyszedł Niemiec, nie umiejący ani słowa po polsku? Czy wiedzą o tém ci panowie, którym miasto powierzyło pieczę nad szkołami? Śmiały się zdrów, jeśli myślisz, że w Krzywiń dozor o czémś podobnym wiedzieć może! Proszono i ustnie i listownie przewodniczącego dozoru, aby zakomunikował to dozrowi; odebrał odpowiedź, że proszący to nie dozor, a tylko dozor cały może żądać pokwitowania i przedłożenia rachunków! Tymczasem pan przewodniczący obok dwóch radnych uważa się za większość dozoru, mając 2 głosy, i sprawa ubita. Odpisano namo dopominającemu się o prawo wejścia w rachunki szkolne, p. Czechowskiemu, że jest niegrzeczny, więc rachunków widzieć nie będzie, że je zobaczy przysłał dozor. Mój Boże — ten przysłał dozor! Wybraliśmy tutaj na początku stycznia do dozoru p. dr. Witkowski! Przed dwoma niespełna tygodniami odebraliśmy odpowiedź, że przedświetna rejenca wyboru nie potwierdziła. Będziemy tedy znów wybierali!

A tymczasem co? Cztery klasy mieszczą się w jednym budynku, gdzie jest miejsce tylko na dwie. Uczą się tedy dzieci tak:

1 klasa od 8—12 i od 1—2, nadto 2 godziny turniej, razem 32 godziny.

2 klasa od 8—12, razem 24 godziny.

3 klasa od 1—5 (z wyjątkiem środy), 20 godzin.

4 klasa od 2—4, razem 12 godzin.

Trzeci nauczyciel uczył zwykle klasę 3 i 4 w dwóch oddziałach; terazniejszy 3ci nauczyciel, nie umiejący słowa po polsku, nie może uczyć naszych „robaków“, słuchających o niemieckim jak o żelaznym wilku; uczy przeto 3ci nauczyciel w I i II klasie, a 1 i 2 nauczyciel uczy dzieci w III i IV klasie. Jeśli 3 nauczyciel ma pierwszą lekcję w jednej z klas wyższych, to biegnie prosić którego z dwóch pierwszych pp. nauczycieli, aby przyszedł za niego zwinąć pacierz z dziećmi, bo on polskiego pacierza nie umie!

Oto karta z dziejów miejskich Krzywiń! „Ex uno disce omnes!“

Świadczą się Bogiem i uczciwą intencją moją, żeż nikogo obrazić nie chciałem, com napisał, że się skarzę jedynie przed Wami, aby pofolgować ściśnionemu sercu i aby Wam donieść, że nam się wreszcie sprzykrzyło patrzeć na to wszystko z cierpliwością, i że przygotowujemy tutaj wiec szkolny, na którym władzom wyższym przedstawiemy wosobnym zażaleniu obraz stósunków naszych szkolnych.

Dixi et salvavi animam meam!

Warszawa, 18 kwietnia.

(Nominacja Giersa czy jest zamknięciem czy tylko przymknięciem świętyni Janusa? — Rosya względem obcych a względem siebie. — Co zmiany osób znaczą w Rosyi? — „Golos“ u cara. — Disgracya Ignatiewa. — Loris Melikow — Aksakow finansista. — Nominacya Katkowa.)

(—) Dzienniki wiedeńskie i niemieckie wygłosiły zdania, wiedeńskie bardzo skwapliwie, o nominacyi Giersa, i uznają fakt ten za stanowcze zamknięcie w imperium rosyjskim świętyni Janusa. Czy to nie za popiesznie? Zdaniem naszym, jest to tylko przymknięcie tych podwoi. Co wszakże mogłoby przemawiać za tem, że w najwyższych sferach rządu rosyjskiego pragną pokój, jest to, jeżeli pogłoski się sprawdzą, że Ignatjew, wątpliwy bardzo zwolennik pokoju à tout prix, opuszcza swoje stanowisko, a ster interesów ma napowrót zająć Lorys Melikow.

Powątpiewania nasze co do szczerości pokojowych dążeń rosyjskich opierają się na przekonaniu, że tylko wielkie kataklizmy, wielkie nieszczęścia publiczne sprowadzić mogą naród ten z błędnego, ale tradycyjnego kierunku jego polityki i że dotychczas żaden mąż stanu

chówkiem jedynym dziś jest Kościół nasz i pierś ludu polskiego.

Dużoby pisać o tém, ale na list to już i tak za wiele napisałem; dopowiem reszty gdy serdecznie zapytasz.

Co więc rozumieć przez Kościół, dla czego kocham go całą duszą, jako jedyne źródło zbawienia dla człowieka, narodu i ludzkości, i dla czego wszelki nowy kościół nazywam herezją, błędem skłódlwym dla człowieka, dla Polski i ludzkości, na to wszystko już odrzekłem ci, o ile w liście można mi było. Dalej mówisz: Treść wiecznie jedną jest — tę dał nam Chrystus Pan: Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego — otóż i wszystko. Ale treść ta innej dziś potrzebuje formy, jak pastor. Światła, światła nam Panie! woła dziś ludzkość cała, a tego światła nie dadzą już stopy inkwizycy, ani lampy kościelne. Światło, to słońce Boże, — światło, to ewangelia. We wielkim kościele Bożym każda róża polna jest kadzielnicą, a każdy człowiek czysty kapłanem, każde cierpienie niewinne ofiarą; owóż największą ofiarą jest cierpienie Polski, którą przeklął Papież. Ludzkość już nie trzoda, a więc i pastor już tylko przesłonięty jest, bogdaj bezpowrotną. Wszakże napród w Imię Boże a nie wstecz w Imię Rzymu, to nasze hasło! itd. — Są to słowa Twoje własne.

Drogi Bracie mój! poeta, pisarz jako urzędnik narodowy, obowiązany jest zawsze, a tém bardziej dzisiaj, widzieć jasno powołanie swoje, widzieć jasno drogę, po której sam iść i powierzone mu dusze prowadzić ma, bo odpowiedzialny jest za nie przed Bogiem i narodem, tu i tam! Aby zaś prowadzić, to jest uczyć, to jest ku wolności prawdziwej czyli ku Bogu prowadzić tych, na których dusze działa słowem czy piórem, musi przede wszystkim usilnie prosić Boga i starać się o światło prawdziwe, aby je sumiennie obracać na życie swoje i dawać również sumiennie drugim na życie.

Otóż Bracie mój, przebac mi, ale ogólniki, które w powyższych słowach swoich rzucasz, które w poezyi powtarzasz, żadną miarą na nie narodowi służyć nie mogą: ani kropli wody na pragnienie, ani okruszyny chleba na łaknienie mu nie dadzą. W jednym są prawdy, ale tak ogólne, że je każdy jak chce wytłómaczy, a zawsze bez żadnej korzyści; w drugich fałsze, nieprawdy, herezyje — w innych nareszcie słowa piękne, ale puste, jako one kwiatki puchowe po polach, co są bardzo ład-

w Rosyi nie potrafiły kierować skutecznie nawa państwową na czas dłuższy, jeżeli nie zdoła w narodzie wzbudzić przekonania, że nie ma zamiaru zwracać go z tego kierunku pochodu jego dziejowego, który w jego pojęciach jest wzniosłym, tudzież, że jeżeli władza przyspieszonym krokiem do niego nie dąży, to tylko przez ogłędność w celu nagromadzenia sił dostatecznych, w celu uspienia czujności sąsiadów.

Rząd nie idący tą drogą, jest w Rosyi niemożliwym. Zdałoby się nonsensem utrzymywać, że rząd w Rosyi może być krępowanym względami na opinię publiczną, — jednak tak jest. Nie potrzebuje on pytać się o prąd krajowych dążeń dziennikarstwa, dotychczas tak mało pewnego siebie a zresztą w jednym i drugim kierunku się odzwajające, ale tętna prawdziwych dążeń instynktów i interesów ludu rosyjskiego domagać się przychodzi mu z łatwością tak u ludu prostego, koczującego i zawsze gotowego do pochodu na Wschód, jako i u tej potężnej klasy w Rosyi kupców kaczapów, mających wiecznie naladowane kibitki z towarami, jak wreszcie u klasy oświeconszej, u młodzieży z zakładów naukowych wychodzącej, z których każdy sądzi się być powołanym na posadę gubernatora krajów zdobytych się mających, na quasi prokonsulów rzymskich.

Tak jak każdy Anglik, gdziekolwiek się znajduje, jest zawsze agentem kraju swego, w celu rozwoju przemysłu tegoż i handlu, tak każdy Rosyanin, a to do zalet tego rodu, jego jedności liczyć trzeba, bez specjalnych nauk, chociaż nie opatrzonej przez rząd specjalnymi instrukcjami, gdziekolwiek się znajduje, jest najdoskonalszym agentem rządu i interesów kraju, ale tylko w jednym kierunku, to jest rozszerzenia granic i potęgi państwa. Ze działalność ta zwróconą jest ku Wschodowi, jest rzeczą naturalną — bo Zachód nie dopuściłby jego zaborczych dążeń. Powracam zatem do założenia zrobionego powyżej i utrzymuję, że ludzie będący w Rosyi u władzy i obejmujący ją, liczyć się muszą z bardzo wyraźnie narysowanym się dążeniem narodu — wcale nie pokojowem — jedynem zresztą, w którym się siła Rosyi objawia. Widzimy, jak Rosya zaprzęcona do pracy wewnętrznej, do rozwoju sił swoich, do prawodawstwa, administracji, oświaty — szwankuje, jak jest nieudolną, chwiejną na każdym kroku. Prawa, regulaminy, przepisy pisań dla ludów podległych umie ona — i w tych rzach zapożycza się tak w tysięcotomowych zwodach zakonów swoich, jako też i w pochwytych na bulwarach, teatrach i w dziennikach europejskich naukach i posilkuje się niemi — u siebie atoli, we własnym kraju nie widzi niedostatków, nie umie im zaradzić, nie czuje się w obowiązku do poszanowania i wykonywania praw obowiązujących. Siła jej zatem nie rozwija się na wewnątrz kraju, ale na zewnątrz. Nieuznanie tej siły na zewnątrz jest i byłoby dla każdego rządu w Rosyi niebezpiecznym. Nie wierzę temu zatem, ażeby na teraz głosy pokojowe, wychodzące z Rosyi, były prawdą. Nie rozbiaram kwestyi, czy w prawdziwym interesie państwa byłoby — ale utrzymuję, że pokojowe dążenia Rosyi są niczem innym, jak dobrze nam Polakom znanym kłamstwem.

Nie można też zmian ministerjalnych w Rosyi mierzyć tą samą skalą, jak się oceniają zmiany gabinetów w Europie. Tu zmiany oznaczają stanowczą zmianę systematu, w Rosyi tego nie ma i być nie może. W Rosyi mają miejsce a w ostatnich czasach więcej niż kiedykolwiek zmiany osób — lecz nie gabinetów, a zresztą i indywidualność ministrów nie może mieć wprzekonaniach swych wybitnie odrębnego stanowiska. W ostatnich czasach mieliśmy przykłady, że usłowania niektórych osób, będących u władzy, zjednoczenia kierunku, zharmonizowania działalności wszystkich ministrów do systematycznej, jednolitej pracy, do niczego nie doprowadziły, rozbudziły tylko namiętną zawiść osób, wzajemne paraliżowanie się i podkopywanie stanowiska. Pan minister Ignatjew, wsparty widocznie laską carską, wprowadził był zwyczaj, że inni ministrowie nie przedstawiali interesów państwa carowi bez wiadomości jego i uznania. W tym celu nawet przeniósł się był Ignatjew na mieszkanie do Gatchyny. Nie było to na rękę innym panom ministrom, krępowanie takie ich działalności, to nadużycie, podług ich zdania, władzy Ignatiewa; nurtowało też widocznie zaczęła niechęć ku niemu.

Jak mało uwzględniają w wyższych sferach rządowych interesa państwa, a interes osobisty jest prze-

dne, ale jak na nie dmuchiesz, to się z nich nic nie zostanie. Temże to chceś karmić naród?

Przebac mi, kochany Bracie mój, ale tak się nie godzi; tómbardziej tobie, który sam powiadasz, że ludzkość chce dziś gwałtem wyrwać się z ciemnic i wielkich tajemnic dowiedzieć się nareszcie.

A jakież to ludzkość wyjdzie z tych ciemnic? czy gasząc jedyne światło życia, ową lampę, przez Chrystusa samego zapaloną i zostawioną przez niego na wieki w kościele Piotra? A jakże się ludzkość dowie owych tajemnic? czy burzą i paląc jedyną skrzynię, w której są wszystkie zamknięte?!

A twoja w tém rola jaka? jakie tu powołanie twoje? urzędniku narodowy! poeta! maszże stanąć na czele gromady, gaszącej światło Boże? maszże podawać topór lub głównię żarzącą ku zagubie tego Bożego dzieła, tej arki nowego przymierza?! Takież to stanowisko poety narodu polskiego?!

Otóż do czego prowadzi uwielbianie francuszczyzny dzisiejszej; po pieśni Bogu-Rodzicy każesz narodowi polskiemu ku zmartwychwstaniu śpiewać pieśń sankiulotów! To nie ku zmartwychwstaniu, Bracie mój, takie pieśni wiada, ale ku zbestwieniu, bo to nie jest nic innego, jeno powtórzenie onego sławnego gilotynowego: „Ça ira!“ śpiewanego przy spełnianiu toastów z krwi bratniej, ciepłej jeszcze! Zostaw, na Boga, w spokoju Wiktora Hugo et consortes; francuska pieśń dzisiejsza za niska dla samej Francyi, a cóż dopiero dla Polski!

Powiadasz, że kochaj Boga nadewszystko a bliźniego jako siebie samego, to cała treść Bożego słowa — i prawda! Ale aby tę treść zrozumieć i dla życia prywatnego i publicznego wyciągnąć z niej prawdziwą naukę, podług woli Bożej, a nie własnych naszych wymysłów, na to Chrystus światło jedyne zostawił w Kościele swoim, który na niewzruszonej opoce (Petrus) zbudował, a dziś, gdy stróż kościelny klucze zagubił, zysła nam je powtórnie, abyśmy światła dostali. Bez nauki kościelnej najświętszą prawdę sfalszujesz i zmarujesz i nie zrozumiesz nawet, co to jest kochać Boga, co to jest kochać bliźniego.

I poganin i Turek kocha Boga i bliźniego po swojemu, i Moskal i Teuton kocha Boga i bliźniego po swojemu — a car nawet w Imię Chrystusa, w obronie, jak mówi Krzyż święty, walczył teraz z Zachodem. Z tą treścią słów Zbawiciela, świat cały dziś idzie wbrew Bogu: jedni że nie rozumieją, drudzy że rozumieć nie chcą,

ważnie na względzie, jak niejednako się w tych sferach rządowych zapatrują na kierunek, jaki dać należy nawie państwa, posłużyć tu może następująca, drobna okoliczność, która nie należy do kategorii anegdot, lecz jest przeciw prawdziwej i rzucającej ciekawe światło na przebieg spraw państwowych w związku z dworskimi drobiazgam. P. Giers, sprawujący od dawna de facto czynności ministerstwa spraw zagranicznych, w przedstawieniach carowi, żałując się na tendencje dzienników, niechętnych jego działaniu, uspokajającemu opinię Europy co do wojowniczych zachowań Rosyi, odezwał się, że jedynie tylko Gols go popiera. Car powiedział na to: „Jeżeli tak jest, to przysyłał mi codziennie Golsa, chcę go czytać.“ Takie słowa, z ust cara wychodzące, nie mogło pozostać tajemnicą; lotem strzały do szła do wiadomości redakcyi Golsa, która, korzystając z tego, zaczęła umieszczać w artykułach wstępnych szereg wiernopoddanych i nader pochlebnych protestacyi, głównie bijących w kierunku tym, że dla Rosyi zachowanie absolutnej władzy w ręku cara jest szczęściem a nawet jedynym możliwym systemem. W dalszej zaś treści umieszczała redakcyja poglądy swoje, jak wiadomo, absolutnie pokojowe. Czytano carowi codziennie Golsa, naturalnie zaczynając od wstępnych artykułów, których car z wielkim i widocznym zadowoleniem słuchał. Ignatiewowi nie był znany, jak się zdaje, ten szczegół, a zwłaszcza manewr redakcyi Golsa, a że kierunek bezwarunkowo pokojowy Golsa nie był Ignatiewowi przyjemnym, oświadczył to on raz przy przedstawianiu interesów carowi, że działanie jego jest paraliżowane przez dziennik Golsa, który od pewnego czasu występuje w kierunkach, których on nie może bezwarunkowo pochwalać. Było to w ustach ministra Rosyi błędem, niezgrabnością nawet. Jest też do prawdy podobnym, że stronnictwo w sferach dworskich osobście nieprzychylnie Ignatiewowi, tudzież stronnictwo pokojowe, popierane przez księcia Orłowa, bawiące się od pewnego czasu w Petersburgu, korzystało z nieogłędności hrabiego Ignatiewa i przyczyniło się w sposób stanowczy do usunięcia go.

W jakim duchu hr. Loris-Melikow, usunięty przed 6 miesiącami od władzy, zastępowany przez Ignatiewa, wystąpi dzisiaj w jej sprawowaniu, rzecz jest bardzo ciekawa, ale wszelkie wnioski byłyby przedwczesne. Wszakże ten wniosek ma niezaprzeczoną podstawę, że stronnictwa panslawistycznego wobec kraju, ale może nie wobec zagranicy, hrabia Loris-Melikow stanowczo odpychać nie będzie.

Mówią w Warszawie, że p. Aksakow ma zostać dyrektorem banku w Moskwie. Czyżby chciano krzykliwą żarliwość jego uspokoić posadą, należąca do wyższych? Zapewne. W tej nominacyi nie może być innego celu. Nie słyszeliśmy bowiem, by p. Aksakow był finansistą, chociaż podług zdania Rosyan każdy Rosyanin do wszystkiego jest zdany — jak quondam każdy szlachcic polski do korony. Ale jeżeli i na tém polu działania p. Aksakow chce wprowadzać w zastósowanie zasady przez siebie głoszone, że światło Zachodu przewodniczyć w Rosyi nie powinno i że Rosya ma w każdym kierunku wyrobioną, utartą przez siebie naukę i odrębny tryb postępowania, to los banku moskiewskiego nie będzie do pozazdroszczenia. Wzory w Rosyi wyrobione są wprawdzie wyłącznie, Rosyi tylko właściwe, ale nie bardzo chwalebne. Dowodem najświeższym tego jest saratowsko-symbirski bank, którego deficyt w kasie w zeszłym tygodniu wykryty dochodzi do miliona rubli. Jest w Rosyi na całej arenie finansowych zakładów pewnego rodzaju współzawodnictwo, wysięgi o lepsze, i żaden z zakładów finansowych nie chce pozostać w tyle, poczynawszy od banku państwa, banku wzajemnego kredytu w Petersburgu, do 40 innych finansowych zakładów, — wszędzie deficyt kasy, kradzieże, rabunek.

Wiadomości o nominacyi Aksakowa wierzyć by jeszcze można, ale wierzyć się nam nie chce drugiej puszczonej tu pogłosce, że panu Katkowi przybiecują stanowisko ważne, to jest nauczyciela następcę tronu. Może to jest głupią naszą polską iluzją, którą się pieścić lubimy, że zgłizna moralna w Rosyi nie sięga sfer najwyższych, może się błędnie na to zapatrujemy, ale wierzyć nam nie podobna, by człowiek przepelziony żółcią i złością, nienawiścią w sercu ku wszystkim nierosyjskim narodowościom w państwie; — człowiek po-

inni nareszcie, i tych jest najwięcej, którzy ją fałszywie albo niedostatecznie na dzisiejsze czasy rozumieją.

Gdyby treść ta miała być wystarczającą ludzkości, nie byłby Zbawiciel zstępował na ziemię, aby nam dać wzór, jak żyć mamy, ani byłby budował Kościoła na wieki, ani byłby rzekł: iż będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia. A ty chcesz poprawić Zbawiciela! powiadasz, że ludzkość nie trzoda! Gdyby treść powyższa jednakowo była rozumianą przez wszystkich i pełnioną, to jest tak, jak Chrystus przykazał, nie byłoby dziś tyle sumień, ile głów i nie byłoby niewoli na świecie. A ty mówisz: niech nam drogę nie pastorał, ale sumienie wytyka! Sumienie! ale cóż sprawi zgodę sumień? co sprawi zgodę sumień, jeśli nie prawda, której Kościół strzeże i której duchowieństwo nauczać winno! A bez zgody sumień nie ma drogi i nie ma narodu. Polska żyła, póki miała jedno sumienie. Upadła Rzplta niezgodą sumień; każdy zaczął mieć swoje własne, osobiste, reformowane, protestanckie — i o to mamy do dziś dnia wieżę Babilońską, a z nią i niewolę babilońską! Najczystszych chcą ludzie, bracia, synowie jednej matki, nie rozumieją się i nie zgadzają — a czemu? Bo zgody nie ma, jeno w prawdzie, a prawdy nie ma, jeno w Kościele katolickim.

Niepodobna, abyś nie wiedział, w jakiej dziś poezya poniewierce a czemu? Dla tego, że stróż, przechowywacz, zażywiacz tego dnia, kapłani poezyi bardzo grzeszą; nie uważają, że ludzkość, że naród nasz szczególnie już dawno dzieckiem być przestał i domaga się już od poetów swoich nie cacek, nie baniek mydlnych, nawet nie rac, ani fajerwerków, słowem nie sztuczek i zabawek, ale prawdy, niebieskiego ognia, drogi i kierunku. Już otrzasaliśmy naród obiecankami i przepowiedniami czczemi, jak owi paryscy ulicznicy mówcy i przechwalacze swoich towarów, i naród przechodzi koło nas i mija, już nawet nie patrzając, a są i tacy, co nas kuglarzami a poezją kuglarstwem nazywają, iście jako czynią, wołując za przechodzącymi księżmi. A owi tyranie, którym grozimy z dawna papierowem pioruny, już dziś nas nie a nie się nie boją. Lud słusznie domaga się od nas silniejszego pokarmu nad ciastka francuskie — i biada nam, jeśli mu go nie damy, gdy wiemy, żąd wziąć!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sługujący się kłamstwem zawsze, bardzo często denuncyacya, człowiek namiętny, zapamiętały w religijno-politycznych przekonaaniach; brudny, podły pod względem chęciowości osobistej, mógł być wybranym na przewodniczącego krokami młodzieńca, w którego ręku ma być złożony los milionów ludzi, pięćdziesięciu, różnych narodowości, blisko jednej trzeciej części kuli ziemskiej!

Lwów, 19 kwietnia.

(Bank krajowy. — Słowo przeciwko Kuliszowi. — Z rady miejskiej. — Zapomoga dla Zmigrodzian. — Podróż naczelnika. — Emigranci żydowscy.)

(a) Donosiłem wam swego czasu, iż w sprawie banku krajowego wyjechali do Wiednia Marszałek dr. Zyblikiewicz i członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński, celem porozumienia się z rządem co do zmiany statutu tegoż banku. Temi dniami nadeszła do Wydziału odpowiedź rządu w tej sprawie a wczoraj załatwiono się z nią na sesji Wydziału. Wydział przyjął bowiem wszystkie zmiany przez rząd proponowane, a tym samym usunięta została główna trudność, stojąca na zawadzie dalszemu rozwojowi i zorganizowaniu tej dla kraju ważnej instytucji. Dziś odejdzie cała sprawa do ministerium.

Przeciwko Kraszance Kulisza wystąpiło także Słowo i rzucił nam za autora tej ugody broszury renegatem Czajkowskim. Nędzne to zestawienie; różnica to wielka między dobrowolnym kilkakrotnym renegatem, goniącym za pensją — a dobrowolnym wychodzącą i nie pobierającym od nikogo żadnej pensji.

W Radzie naszej znowu borba, — świadcząca, iż znane stronnictwo pod hasłem „Łączność i Zgoda“ nie liczy się wcale choćby przynajmniej z logiką. Po odejściu pana Romanowicza do redakcji *Reformy* w Krakowie zawiązała posada naczelnika biura statystycznego. Owo stronnictwo stawia wszelkie przeszkody ponownemu obsadzeniu tej posady — bo, słuchajcie! to zbytek administracyjny. Nie przekonuje panów radnych, zaliczających się do tego stronnictwa, przykład innych stolic. Na dobitkę kandydat proponowany przez magistrat nie jest adoratorem owego stronnictwa — „hejże więc na Soplicę!“

Na pogorzelnicy w Zmigrodzie ofiarowała kapitał metropolitalna łacińska 50 złt, zapomogi.

Dziś zrana wyjechał Namiestnik hr. Potocki w podróż lustracyjną do powiatów jarosławskiego, cecanowskiego, rawskiego, sokalskiego i żółkiewskiego. Towarzyszy mu radca dworu Loeb.

Drugi transport emigrantów Izraelitów z Moskwy miał przybyć dzisiaj do Lwowa, wstrzymano go jednak z powodu zaszytych w Hamburgu przeszkód, wynikłych ze spóźnienia się okrętów, mających przewieźć emigrantów za Ocean. Transport ten podobno składa się będzie wyłącznie z młodzieży uniwersyteckiej z Kijowa, w liczbie około 150, i przybędzie prawdopodobnie w niedzielę.

Wiedeń, 19 kwietnia.

(Najnowsza ilustracja jak rząd sprzyja Galicyi.)

(\*) Na wczorajszym posiedzeniu Izby rząd wniósł projekt o kredytach dodatkowych do budżetu na r. 1882, które nieco bliżej nas obchodzą. Projekt obejmuje wydatki przypadające na skarb państwa z okoliczności wykonania ustawy o niedopuszczeniu bydła z ziem polskich zaboru rosyjskiego do Galicyi i do krajów austriackich. Z projektu tego dowiadujemy się, jako nieraz sami sobie jesteśmy winni, że nie mierzą nam równą miarą. W ustawie rzeczonej chodzi o to, aby Galicya i Bukowina, kraje na wskroś różnicze, nie zaopatrywały się już w bydło stepowe z ziem polskich zaboru rosyjskiego, zjad przelocowano ustawicznie pomór na bydło do Austrii, żeby więc zupełnie zmieniły tryb gospodarstwa rólne i zaczęły same dochowywać się dostatecznej liczby bydła. Jestto zmiana tak radykalna, że nawet nieprzyjaźni nam Niemcy sądzą, iż rząd przyjdzie Galicyi w pomoc co najmniej bezprocentową pożyczką trzymilionową, a to tem słuszniej, ile że Galicya prócz strat będzie musiała ponieść jeszcze znaczne ofiary pieniężne dla państwa. Rząd atoli nie tylko o pomocy takiej nie pomyślał, lecz na dno w maluczkiej swej akcji pomocniczej w roku zesłany uwzględnił niemal wyłącznie Bukowinę „wiernokonstytucyjną“, a zaniedbał Galicyę, ten główny filar swojego bytu, ten kraj, którego reprezentacja w rejchsracie najwięcej jest ministerjalna. Gdy teraz przychodzi do ścisłego już wykonania ustawy, Galicya znowu jest opuszczona w porównaniu z Bukowiną. Pokazuje się to wyraźnie już z ogólnych liczb wydatków na te kraje: organizacja, jakiej wymaga przeprowadzenie ustawy, ma kosztować w maluczkiej Bukowinie 62,690 zł., a w przeszło siedm razy tak wielkiej Galicyi tylko 205,825 zł. A wyraźniej jeszcze pokazuje się to z liczb szczegółowych. Tak np. rewizorowie bytła w Galicyi mają pobierać rocznej płacy od 100 do 300 zł. i po 10 centów dyet podróży od kilometra, na Bukowinie zaś najniższa płaca rewizora ma wynosić 120 zł. i po 12 centów dyet od kilometra, a oprócz tego rewizorowie bukowińscy mają pobierać jeszcze po 12 zł. renumeryacji za pisanie. Nie idzie za tem, iżby rewizorowie bukowińscy mieli więcej do czynienia od galicyjskich, owszem galicyjscy będą mieli więcej do czynienia, bo Bukowina ma mieć 42 okręgi rowizyjne na bardzo krótkim pograniczu swem, a Galicya na niespopolicie dłużej tylko 190 okręgów. Zkąd takie różnice? Rząd w motywach projektu powołuje się na wnioski namiestnictw; a więc namiestnictwo lwowskie mniej okazało się dbałem o dobro nowych urzędników od podobnej władzy bukowińskiej. Ale sam rząd nie powinien oprzeć się poprostu na wnioskach namiestnictw, lecz zaprowadzić równość między Galicyą a Bukowiną. Jest to drobniostka w porównaniu z innymi faktami ilustrującymi, jak gabinet „Taaffe-Dunajewski sprzyja Galicyi; wspominam o niej tylko jako o ilustracji najnowszej.

Wiedeń, 19 kwietnia.

(Wyjaśnienia ministerjalne w wspólnych delegacyach.)

(\*) Na zapytanie o cele okupacji Bośni i Hercegowiny i stosunek tych prowincji do monarchii, hr. Kalnoky w wydziale delegacji węgierskich odpowiedział wczoraj: „Cele i zamiary rządu względem przyszłego stosunku tych prowincji do monarchii są zupełnie te same, które skłoniły rząd dawniejszy do przeprowadzenia okupacji. Zaden z ówczesnych powodów nie ustał, to też rząd nie miał przyczyni zmiany swych zamiarów. Celem i nadal musi być przywrócenie do kraje, dla których ponieśliśmy tak wielkie ofiary, ściśle do nas i przekonać ludność tamtejszą, że jej materyalne i moralne dobro wymaga połączenia

z Austrią. Dziś jednak nie wypada roztrząsać odpowiednich dróg i środków. Wspólny rząd sam nie kompetentny do rozwiązania tej kwestji, ku czemu trzeba wszechstronnego porozumienia się z wszystkimi odnośnymi czynnikami.“ Hr. Kalnoky wyznał więc otwarcie, że rząd austriacki okupację uważa jako trwałą i w tej mierze posunął się o krok dalej, aniżeli hr. Andrassy, który na podobne zapytanie w roku 1878 oświadczył: Okupacja ustanie, skoro W. Porta zwróci koszt okupacji (które dziś wynoszą przeszło 200 milionów fl.), skoro porządek będzie przywrócony w zajętych prowincjach i skoro ustana międzynarodowe i strategiczne powody, które spowodowały okupację. Ponieważ te warunki nigdy się nie spełniły, przeto deklaracya hr. Andrasego zapowiadała wprawdzie również trwałą okupację, jednak formą warunkową różniła się od wczorajszych oświadczeń Kalnokiego, który otwarcie przyznaje, że wcielenie dwóch prowincji do monarchii stanowi cel rządu. W tym względzie więc panuje zupełna zgoda wszystkich urzędowych i parlamentarnych czynników.

Rozchodzi się tylko o kwestyę czasu. Hr. Kalnoky oświadcza, że potrzeba porozumienia się z wszystkimi czynnikami. A zatem najprzód czynników dyplomatycznych, to znaczy mocarstw, które zawarły traktat berliński, powtórze zaś czynników austriacko-węgierskich, to znaczy trzech rządów, dwóch parlamentów, delegacji wspólnych itd. O tej kwestji pisaliśmy w ostatnim liście. Co do pierwszego, wiemy że hr. Kalnoky na dziś nie zamierza poruszyć tej sprawy na drodze dyplomatycznej. Ale kiedy? Na to pytanie hr. Kalnoky temi dniami podobno oświadczył poufnie, „że Austrija aneksyą żądać może dopiero w chwili wybuchnięcia europejskiego przesilenia, ale wystrzegać się powinna, aby żądaniem aneksji nie wywołała takiego przesilenia.“ Oświadczenie to naznacza albo wysoki stopień wstrzemięliwości i cierpliwości rządu tutejszego, albo też nie wielką ufność w utrzymanie pokoju a co dopiero wiecznego pokoju, który zawsze kapituluje przed trzema słowami: „żelazo, krew i żelazne kostki opatrzości.“ Zasadniczo jednak godzimy się na teorię hr. Kalnokiego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rozpoczęcie dyplomatycznych układów w sprawie aneksji, dostarczyłoby wszystkim przeciwnikom Austrii sposobności do rozlicznych manewrów i intryg, gdy przeciwko niej pierwszym wystrzałem armatunim w jakiejś wojnie europejskiej aneksya Bośni i Hercegowiny przejdzie niepostrzeżenie, jak aneksya Szwecji-Holsztynu przez Prusy. Wprawdzie p. Mirabeau powiedział kiedyś: „Le porce est le tyran du monde, le droit en est le souverain“, ale przykład Prus i formułki żelaznego kanclerza niestety przeważają dziś w sztuce politycznej i pewnie jeszcze długo przeważać będą.

Z innych oświadczeń ministrów wspólnych w wydziałach delegacyjnych warto podnieść przedewszystkiem deklaracyę ministra wojny, że pobór w Bośni i Hercegowinie rozpocząć się w maju i przeprowadzonym będzie w ciągu 6 tygodni (kosztem 33 milionów fl., jak zauważył delegat Demel). Takim kosztem Austrija otrzyma z prowincji zabranych 1200 żołnierzy: 200 dla żandarmerji, 400 dla trenu, 600 dla oddziału instrukcyjnego! Nie zapominajmy jednak, że ten pobór stanowi jeden z najważniejszych kroków do aneksji w takim razie kwestya kosztów przedstawia się poniekąd w innym świetle.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Pod względem gęstości zaludnienia zatrzymała Galicya w rzędzie krajów austriackich szóste miejsce, jakie zajmowała w czasie przedostatniego spisu. Wyprzedzają ją Austrija dolna (117 mieszkańców na kilometr kwadr.), Śląsk (110), Czechy (107), Morawia (97) i Wybrzeże (81), zaś pozostają po za Galicyą pod względem gęstości zaludnienia kraje alpejskie, Dalmacya i Bukowina.

Z dwóch miast wyłączonej ze związku powiatowego i stanowiącej niejako osobne dla siebie powiaty, w Krakowie ludność przeszła dwa razy gęściej jest skupioną, niż we Lwowie; tam bowiem przypada na jeden kilometr kwadratowy 7981, we Lwowie zaś tylko 3465 mieszkańców. Ważna korzyść sanitarna wypływająca zjad dla Lwowa, równoważona jest innemi mniej pomyślnymi warunkami sanitarnymi, oraz tem, że ludność miasta nie jest na swój stosunkowo większy przestrzeni równo rozsiadła, lecz skupia się przeważnie na środkowej jej części.

Powiaty najgęściej zaludnione, tworzą na zachodnim krańcu kraju łączną grupę. Do niej należą powiaty: Wadowice (149 mieszkańców na kilometr kwadratowy), Białka (135), Wieliczka (138), Kraków (121), Tarnów (120), Bochnia (106), Chrzanów (101), Brzesko (100), w końcu Dąbrowa (89). Zastępuje tu na uwagę, że z wyjątkiem Tarnowa żaden z tych powiatów nie ma większego miasta, któreby cyfrą swojej ludności wpływało na podwyższenie przeciętnej gęstości zaludnienia. Przytoczone powiaty stanowią najbardziej przemysłową i handlową, najwięcej rozwiniętą umysłowo i ekonomicznie część Galicyi, a jeżeli rozdrobnienie własności ziemskiej jest tu miejscami nawet bardzo znaczne, to staranna, często niemal ogrodowa uprawa i łatwość zarobku zmniejszają niekorzyści tego rozdrobnienia.

Do wspomnianych dopiero co grupy powiatów najgęściej zaludnionych przybiera od południowego wschodu grupa druga, sięgająca przez środek kraju aż niedaleko Lwowa. Należą do niej powiaty: Gorlice, Jasło, Krosno, siedziaby przemysłu naftowego, Brzozów, Ropczyce, Rzeszów, Łańcut, Przemyśl, Mościska, Sambor i Rudki. Z powiatów tych jeden Rzeszów ma przeszło 100 mieszkańców na kilometr kwadratowy, inne od 81 do 99, a są między niemi dwa powiaty z większymi miastami, jak Przemyśl i Sambor.

Trzecia grupa powiatów z gęstszą ludnością nieschodzącą niżej 82 mieszkańców na kilometr kwadratowy, zajmuje południowo-wschodni kraniec Galicyi. Należą do niej powiaty graniczne Sniatyn (113 mieszkańców na kilometr kwadr.) Horodenka, Zaleszczyki, Borszczów, Hasiatyn, Skatów, z którymi łączą się bezpośrednio dalsze, jak Tarnopol (93) Trembowla, Czortków, Buczaczy, Tłumacz, Kołomyja (94) i Stanisławów (104). W powiatach Stanisławowskim, Tarnopolskim, Sniatyńskim i Kołomyjskim wpływają na podwyższenie cyfry gęstości zaludnienia większe miasta powiatowe; w innych powiatach urodzajność gleby i stanowca przeważa uprawy roli nad gospodarstwem lasowem umiarkowaną tak znaczną gęstość zaludnienia, mimo braku znaczniejszych przemysłu i życia miejskiego.

Gęstość zaludnienia średnia, zbliżając się do przeciętnej z całego kraju, wykazują powiaty środkowe, należące do dawnych obwodów lwowskiego, brzeżańskiego i złoczowskiego, oraz niektóre powiaty na północ i południe grupy drugiej, jako to Jaworów, Jarosław, Kolbuszowa, Mielec, Drohobycz, Sanok, a dalej na zachodzie Grybów, Nowy Sącz, Limanowa, Myślenice i Żywiec.

Znacznie poniżej przeciętnej całego kraju pozostaje powiat powiatów górskich i lesiste powiaty w środku przy północnej granicy kraju położone. Z powiatów górskich w zachodniej stronie kraju jeden tylko Nowyogród, najbardziej górzysty, pozostaje znacznie poniżej przeciętnej, ma bowiem tylko 54 mieszkańców na kilometr kwadratowy, podczas gdy na wschodzie Nadwórna ma ich tylko 30, Dolina 31, Kosów 36, Turka 39, Lisko 40, Stryj mimo znacniejszego miasta powiatowego 42. Z powiatów lesistych ponad północną granicę kraju trzymają tylko mającym 60 mieszkańców na kilometr kwadratowy: Nisko, Cieszanów (po 57) i Kamionka strumiłowa (58), dalsze jak Sokal, Żółkiew, Rawa i Tarnobrzeg wykazują 60 do 63 mieszkańców na kilometr kwadr.

## NIEMCY.

\* Berlin, 20 kwietnia. Sejm pruski po załatwieniu kilku projektów mniejszej doniosłości, uchwalił w drugim czytaniu w myśl uchwały komisji budowlanych kolei drugorzędnych. Przy tej sposobności zabrał pomiędzy innymi także głos poseł kartuzki Thokarski; przemówienie to wedle zapiszków stenograficznych na innem podajemy miejscu.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek; na porządku dziennym dalsze obrady nad kolejami drugorzędnymi i drugie czytanie projektu o ordynacji ziemskiej dla Westfalii.

— In spem — contra spem! *Prov. Corr.* tłomaczy, dla czego kanclerz tak się spieszy z monopolnym tytuniem, choć przewiduje, że go parlament nie poprze. „Wiemy, że książę Bismarck nie czepia się uporczywie przesądów, że nie chodzi drogami bez celu i bez nadziei. — że już nieraz, przekonawszy się o błędzie, zadzwilił świat stanowczością, z jaką w innych poczynił działaczkę kierunku. Owoż jeżeli dzisiaj z taką wytrwałością pracuje nad urzeczywistnieniem swych planów, to jedynie silna wiara w swe obowiązki względem cesarstwa i korzyści dla kraju w tej pracy utwierdzać go mogą.“ Zobaczymy, czy książę kanclerz nie „nawróci.“

— Iście po pytyjsku — pisze też *Prov. Corr.* o stanowisku rządu do ustawy kościelno-politycznej:

„Niechaj wszyscy ci, od których współdziałania pomysłności sprawy zależy, kierują się temisamemi względami co rząd; t. j. niech zmierzają do tego, aby z zastrzeżeniem niezbędnych dla państwa praw dać katolickiej ludności w Pruskiej tyle ulg dla zaspokojenia religijnych potrzeb, ile chwilowo można, i aby przez to popierać zawarcie stałego pokoju kościelnego!“ Kto to rozumie!!

## ROSYA.

\* Pisma petersburskie donoszą, że na czas trwania koronacji zwierzchni nadzór nad porządkiem w Moskwie ma być oddany generał-adjutantowi Trepowowi, któremu na ten czas oddane zostaną miejscowa policya i komenda żandarmerji.

— Z Petersburga donoszą nam, że wkrótce Rada państwa rozpatrywać będzie wniosek ministerstwa wojny o wyznaczenie nadzwyczajnego kredytu na urządzenie zapasów żywności w fortecach okręgu wojennego warszawskiego, wileńskiego, kijowskiego i odeskiego. Kredyt ten nie wzmocni zapewne wiary w pokojowe zamiary Rosyi, jaka między optymistami zapanowała z chwilą nominacyi Giersa.

— Teatrom rządowym odebrano prawo monopolu co do maskarad i koncertów. Prawo to dotyczy obwodów stolic. Również odjęto teatrom tym prawo co do części z dochodów od prywatnych teatrów, przedstawień w klubach itd.

— Wiadomo, że przy ministerium spraw wewnętrznych ustanowiona została pod prezydencją sekretarza stanu Kochanowa komisya do zreformowania zarządów miejscowych. Otóż dzienniki petersburskie zapewniają, że bez względu na czas, kiedy komisya ta pracę swą ukończy, wprowadzona zostanie w życie najniższa jednostka maszyny administracyjnej, jaka ma być parafia. Do parafii należą wszyscy jej mieszkańcy bez różnicy stanu, powołania i wyznania, z tym tylko warunkiem, że w parafii żyjący włościański musi mieć co najmniej 300 przedstawicieli. Z kilku parafii składa się drugie ogniwo administracyi — okrąg. Parafia wybiera starostów wiejskich, opiekunów itp., najniższe organa administracyjne, okrąg zaś sędziów pokoju, policyę i członków zarządu ziemskiego w swoim obrębie. Wprowadzenie w kraju owych zmian administracyjnych ma nastąpić w krótkim czasie.

— W wielu dziennikach podano, że samobójstwo młodego człowieka Prokaska w Odessie, który się miał podciąć pociąg położony, zostaje w związku z morderstwem Strelnikowa. Wiadomość ta jest fałszywą. Po dopelnieniu morderstwa usiłowano z nim związać imię polskie. Opowiadano, że jeden z zabójców jest Polakiem, drugi Rosyaninem. Samobójstwo Prokaska, u którego znaleziono kartkę napisaną po polsku, dało nowe pole do domysłów i insynuacyi. Sledztwo jednakże wykazało, że samobójstwo to nie miało najmniejszego związku z sprawą nihilistów. I podsądni i świadkowie przyznali, że między trzecią osobistością, która umknęła a Prokaszem nie ma najmniejszego podobieństwa, i dla tego prócz wrogiego nam *Noworosyjskiego telegrafu*, żadne z pism odeskich nawet oficjalne *Wiedom. gradonaczelstwa* nie zamieściło wiadomości kursujących w mieście o wspólnotwie Prokaska ze sprawą morderstwa Strelnikowa.

— *Societoz* pisze, że według wiadomości powziętych z dobrego źródła, zdrowie hr. Loris-Melikowa, przebywającego obecnie za granicą, wiele pozostawia do życzenia. Hrabia cierpi na silny rozstrój nerwowy i ogólny upadek sił. Taki stan zdrowia i rady lekarzy zniewalają go do pozostania jeszcze przez dłuższy czas za granicą na kuracyi, skutkiem czego też hr. Loris-Melikow miał odroczyć swój powrót do kraju i na czas koronacyi jeszcze nie może przybyć.

— Senator Manasein mający rewidować prowincje nadbułtyckie, otrzymał w tych dniach, jak donosi *Ruskij Kurjer*, podanie od deputacyi włościan z gub. kurlandzkiej, w którym petenci proszą senatora o wstawienie się za niemi i obronienie przed baronami właścicielami, którzy wyprawiają ich ze swych dóbr i nie dają innego przytulku. Senator miał zapewnić, że dołoży wszelkich starań do dokładnego zbadania sprawy włościan i zabezpieczenia ich bytu.

— Do *Presse* telegrafują (począt do granicy), że generał-major Fedorow, dawniejszy komendant w pałacu zimowym, objął w Moskwie takie same funkcje, jakie w Kijowie i Odessie miał generał Strelnikow. Prokurator Murawiewa zezwano telegraficznie z urlopu.

## FRANCYA.

\* W imię wolności sumienia! Dyrekcya miejskich szpitali i zarząd ubogich rozporządziła, aby usunięto Siostry zakonne, mające pod opieką dwa szpitale paryskie Tenon i Lourcine. Wraz z zakonnicami poszły w rupiecie wszystkie oznaki religijne, krzyże, obrazy itp. Niedosć na tem! I spowiednikom przystęp do szpitalów jest prawie zakazany! — Wolno choremu wprawdzie żądać księdza, jeżeli sobie to zastrzegł wstępując do szpitala. Kto tego sobie nie zastrzegł — ten nie ma prawa żądać księdza. Bez religij żyć, bez religij umierać, oto hasło dzisiejszych władz Francji. Najznakomitsi lekarze jak np. starszy lekarz dr. Desprès protestują przeciw tym postanowieniom dyrekcji, dowodząc, że Siostry zakonne nieporównanie większe chorem oddają usługi aniżeli świeckie opiekunki, — i że to rząd sam uznał w szpitalach wojskowych. Biedni chorzy, padający ofiarą ślepego szaleństwa „ateizmu“, które dziś oświadczyło demokracją francuską.

— Objętość przy uzupełniających wyborach do rad departamentalnych, odbytych w 1000 gminach, była wielka. Wprawdzie republikanie w wielu miejscach zwyciężyli — ale nie są zadowoleni z rezultatu. W niektórych miastach nie mogły się wybory wcale odbyć. W Tuluzie nie było kandydatów. W Villafanche na 4000 uprawionych do głosowania oddało tylko głosy 122, a w Arles z 7000 tylko 292! W Rouen, Sens, Barte Duc, St. Quentin i w wielu innych miastach odbędzie się z powodu zbytnej abstynencyi wyboru ponowne. Czyż katolicy nie mogli skorzystać z tej apatyj i w kilkudziesięciu, a nawet w kilkaset gminach dobić się większości? W Narbonne walczy ze sobą dwóch socyalnych demokratów o pierwszeństwo. W Dijon republikanie mieli głosów 1700 — socyalisci 1100.

— Nawodnienie Sahary. Rada ministrów zajmowała się gruntownie planem majora Roudaire, który żąda przekopania kanału ziemi przy Gabes i wpuszczenia wody morza Środkowego na południe prowincji Konstantyny. Koszta obliczono na 60 milionów.

— Minister marynarki zakazał broszurki rozdawaną przez katolików marynarzom francuskim p. t. „Le Manuel du Marin.“

— Książę H. Napoleon przybył ze synem swym Ludwikiem z Badenii do Paryża.

— Cesarzowa Eugenia przebywa od zeszłego czwartku w Nizy — zkąd udała się do Włoch.

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 20 kwietnia. Komisya Izby Panów, której poruczone przedwstępne przedyskutowanie projektu do ustawy o reformie wyborczej, przyjęła projekt ten w brzmieniu uchwalonem przez Izbę deputowanych.

Praga, 20 kwietnia. Okólnik wiernokonstytucyjny komitetu wyborczego powiadamia wyborców stronnictwa wiernokonstytucyjnego, że komitet ten nie godzi się na propozycyę kompromisową konserwatystów i radzi wstrzymanie się od wyborów.

Monachium, 20 kwietnia. Wielki książę Włodzimierz przybył tu w powrocie swym z Włoch dziś wieczorem o 6<sup>1/2</sup>, i po półgodzinnem odetchnięciu udał się w dalszą podróż do Wiesbaden.

Zagrzeb, 20 kwietnia. Sejm krajowy odrzucił wniosek komitetu, dotyczący wyboru deputacyi regnikolarniej i znaczną większością przyjął wniosek deputowanego Spewca, żądający wcielenia Rjeki do Kroacyi.

Bazyła, 20 kwietnia. Techniczne zbadanie tunelu w górze św. Gotarda odbędzie się w czasie od 15 do 17 maja: uroczyste otwarcie tunelu i pierwszy przejazd nastąpi dnia 21 i 22 maja. Główna uroczystość odbędzie się w Medyolanie. Programu dotąd nie ułożono.

Paryż, 19 kwietnia. Jak donosi telegram *Journal des Debats* z Kairu, skazał tamtejszy sąd wojenny 13 oficerów czerkieskich na wygnanie.

London, 21 kwietnia. Z Kalkuty telegrafują pod dniem wczorajszym do biura Reutersa: W Mondalay rozpoczęły się znowu na nowo mordy polityczne. Król kazal skabić dwie swe siostry, drugą swą małżonkę, kanclerza skarbu i 50 jego krewnych.

## Silva rerum w Wiednia.

IV.

(Berusylwista wdziera z paszocy drapieżnych na skarby archiwalne molów dwa dokumenta historyczne, i ogłaszając je, puszcza się na pole nieswoje, ale ostrożnie, aby nie wpaść do smoczey jamy krytyki, pozostawiając ostatecznie wszystko na łup owym innym molom, sam rzykując się tylko na gniew p. Gniewsza.)

Czytelnicy przypomną sobie niedawny zatarg dyplomatyczny między Austrią a najmłodszym wówczas królestwem europejskim, z którym świeżo dopiero zrównała się Serbia. Komuż z nas wyzywający ton rumuńskiej mowy od tronu nie przypomni tragicznego końca jednego z poprzedników Karła Hohenzollerna? Dnia 5 maja r. 1854 Stefan Tomsza, gospodarz młdawski wraz z Iwanem Moczugą, watahą, i Piotrem Szapecznikiem, dwornikiem ziemi młdawskiej, ścięty został. Lejno polskie staje się królestwem pod Hohenzollernem podobnie, jak na drugim krańcu Rzeczypospolitej hódownik jej z tegoż roku ongi włożył sobie koronę królewską na głowę i prawdopodobnie z wdzięczności przeniósł nazwę prowincji polskiej na nowe swe królestwo. Gdy elektor brandenburski aspirował do korony królewskiej, Austrija wahała się pozwolić na takie wywyższenie, jakby przezwyciężając, co ją od nowego królestwa czeka. Gdy książę rumuński królem został, Austrija nie wahała się z uznaniem, ale wdzięcznością nowego królestwa rumuńskiego dowód już ma w rzeczonym zatargu dyplomatycznym; co zaś jeszcze może ją czeka od przyjemnego sąsiada tego, to do przyszłości należy.

Tak wobec prowincji swęj pruskiej, jak Młdawji i Wołoszy Polska popełniła błędy, jakich nam kiedyś w przyszłości troskliwie uniknąć wypadnie zarówno w interesie Austrii, jak naszym własnym, jeżeli rzeczywiście interesem te będą połączone w dewizie: *viribus unitis*. Błędy te polegają tam na zbytnej pochopności do ustępowania, tu na zbytnej wahanii się co do zabrania. I jedno i drugie niemają przyczyniło się do dzisiejszego losu naszego.

Dodatek.

Właśnie z okoliczności owego wspomnianego tu na czele zatargu austriacko-rumuńskiego przysłano mi ze Lwowa odpis nieogłoszonego dotychczas dokumentu historycznego, który świadczy o niesłychanej skrupulatności naszej w polityce, a raczej niepraktyczności, uznającej cudze prawa nawet tam, gdzie największe jest nasze prawo, a to mimo wszelkiej erudyty i głębokości poglądów naszych mężów stanu. Jest to rozprawka: „O Wołoskiej ziemi ex Archivis Regni Informatio” przez w. p. X. Gembickiego, Arcyb. gnieźn. a przedtym kanclerza w kor. zebrana i z jego manuskryptu przepisana, a następnie w zbiorze rękopisów zakładu nar. im. Ossolińskich nr. 314 str. 125, niestety bardzo uszkodzona. Czyniąc zadość wezwaniu, ogłaszam tu dokument ten w formie takiej, w jakiej odpis jego mam pod ręką, a czynię to z chęcią, że miłośnicy w sobie w krótkich słowach całą niemal historią stosunku Wołoszy do Polski aż po koniec panowania Zygmunta III, tak że przeczyta go z ciekawością niewątpliwie każdy czytelnik wykształcony. Oto jego brzmienie:

Ziemia wołoska, jako Kazimierz W. opanował ruskie państwo, miała sąsiedztwo i pakt z koroną. Ale że potem za Ludwika, pol. i węg. króla, Węgrami zamki ruskie osadzone, per occasionem istam juris przywłaszczony sobie królowie węgierscy prawo do Wołoch. Jagiello wywołany Ruś z rąk węgierskich, przyszedł do posesji tych tam prowincji. Temu się Petrus, wojewoda moldawski, Hedwigi Reginae et Regno Poloniae feudaliuro jure poddał (jest na to diploma datum in Limburga die B. Stanisłai 1381) i wkrótce potem stał królowi 3000 rubli, o czym jest list jego samego. Było kilku innych za Jagielly, a wszyscy homagia praestabant. Romanus 1393, Stefanus 1395, Alexander 1404, cui nupta fuit Ringala alias Vitoldi et regis soror, de cuius bonis dotalibus extanti transactiones anno 1421. Na ostatek syn Alexandra Heliasz wrpód Jagelloni a po śmierci jego, Vladislao et Casimiro homagium praestat 1435. Tenże Heliasz reddidit Władysławowi Warneńczykowi terram Sepinensem, in qua sunt arces et opida: Chocim, Gaza et Chmielów, nagradzając damna ab Alexandro patre suo in Colomiensi et Sniatinensi terris facta. (Privilegia a Regibus Poloniae supra ipsam terram Leopoli 1437.) Ale solennia maxime pacta i praeiudicium subiecto Petri, palatini Moldaviae facta Regi Casimiro 1456 a potém Stephani palatini Moldaviae et... titulum juris usurpavimus. Non longe diversa pacta inter Johannem Albertum et Johannem Stephanum pal. Mold. interveniente Vladislao Rege Hung. facta 1499, aby był przyjacielem et ut de Turcarum conatibus Regem certiore redderet. Huius filio Bogdano desponsata erat soror Regis Elisabeth. Quae pacta matrimonialia rescidit Sigismundus I, coactusque fuit Bogdanus restituere litteras super matrimonium sororis regiae sibi dadas, pactaque cum eo constituta arbitrio Regis Hungariae, in quibus nulla fit mentio subiectionis vel quod aliqui aliud praeter amicitiam Regi debant. (Haec in Kamieniec 21/1 1610.) Zgoła gdy już moc turecka ku Danajowi nastąpiła, nie chcieli się przedkować nasi umjować o prawa swoje, nie chcieli dawać nam necessitate Palatinis Valachiae, aby się ad potentiores udali. Woleli mieć tę... Król Zygmunt I, będąc urazyony od Wojewody wołoskiego, stał do Solimana Erasumum Kretkowski castellum brestensam, anno Mohamet. 941. t. j. 1534, (Jest respons Solimani), a pierwszy Johannem Osiecki, notarium terrae cracoen. 1529 skarzając się i prosząc o sprawiedliwość jako z poddanego tureckiego. (Są responsy Solimana na oba poselstwa.) In foedere Sigismundi Augusti cum Solimano, (bo ile się baczyle może, cum Sigismundo I kilkakroć jest renovata amicitia, et de triennio in triennium, gdyż stary Zygmunt panowaniem swoim zastał Bajazeta, potém Solima, qui annis octo praefuit, a Soliman, anno 1520, zostawszy cesarzem panował lat 46) przez Stanisława Tęczyńskiego kasztelana lwowskiego, ziemia wołoska censetur inter provincias Turcicas 1553. Za Zygmunta Augusta, gdy Sieniawski hetman polny, z kwarcianego wojska, które miał pod sprawą, niektóre rotę z p. Secygnowskim, gwoli Potryłowi gospodarczycywo wołoskiemu wystął do Wołoch 1563 circiter; bardzo się o to i król i ludzie frasowali i były o tym mowy, że hetmana polnego chciano oddać Turkom, by był rzeczy nie poglądzał hetman W. Tarnowski. Przyszło jednak do tego, że Chocim, na którym było praesidium nasze, oddany jest i wrócony Wołochom, o to wtargnienie ich mitygując. Potém i Stefana Tomsze, wojewoda wołoskiego na żądanie tureckie we Lwowie ścięli. Terażniejszym nieboszczyka p. Zamojskiego zacięciem do Wołoch, (o który frasowali się starzy, senatorowie, mianowicie prymas Karnkowski multis rationibus ukazował, że nie expedit Reip. ziemi wołoskiej posiadać) nil novi juris quaesitum. Choć Turcy byli zatrudnieni, choć im było ciężko, choć znali w nas uczynność w zniesieniu Rozwana Michała, nie więcej nie wytargowaliśmy tylko obietnicę, że Hieremi Mohiła z potomstwem swoim, miał się zostać na tym państwie. Kiedy król insisit przez posły, przez pisanie, aby cesarz turecki tę prowincję darował koronie, nie chcąc nas Turcy natancaz od siebie alienować, tęp się przez list do J. K. Mości wymówił Mohamed, ojciec terażniejszego cesarza: „Radym to uczynić, ale interpretes legis Mahometanae, których się radziłem, powiedzieli, że to jest przeciw zakonowi memu, abym ja to, co przódkiem moi szabla zdobyli, miał darować.” I teraz jeśli się Epta o tę prowincję ująć chciała, potrzeba cesarzowi tureckiemu wojnę denuntiare, bo pewnie Turcy tak potrzebują i pożytecznej prowincji, mimo się nie puszcza.

Nie będąc historykiem z zawodu i nie mając pod ręką najmniejszych źródeł do krytycznego ocenienia dokumentu powyższego, ograniczam się na spełnieniu obowiązku ogłoszenia go. Mimo to kilka uwag i mnie uczynić będzie wolno.

Co do formy, o ile ją z przesłanego mi odpisu ocenić można, manuskrypt biblioteli Ossolińskich przepisany jest z autografu co najmniej nieważnie, jak świadczy spisownia i błąd w dacie: Haec in Kamieniec 21/1 1610, zamiast 1510. Co do treści, z każdego niemal zdania przebiega tendencyjność na naszą niekorzyść. Mniejsza o to, jakie było przeznaczenie pracy księdza prymasa Gembickiego, doś, że stara się on czytelnika swego przekonać, iż Polska nie ma prawa do Wołoszy, prowincji jakoby tureckiej. Cel tendencyjnego przedstawienia rzeczy niewątpliwie był patryotyczny; przewidywał ksiądz prymas niebezpieczeństwa, z jakimiby chęć stanowczego podbicia Wołoszy była wówczas połączona. Jak słusznie zaś ich się obawiał, stwierdza wyprawa Stefana Potockiego i książąt Koreckiego i Michała Wiśniowieckiego, którzy, nie pytając króla Zy-

gmunta III, podjęli zamysł Jana Zamojskiego i chcieli zdobyć sobie Wołoszczyznę — wyprawa, która w następstwie swém zaprowadziła Zółkiewskiego, właśnie uwielbianego przyjaciela księdza prymasa, na cecorskie pola.

Stosunek Wołoszy do korony polskiej za czasów prymasa Gembickiego był zachwiany, niepewny; zwierzchnia władza nad tą prowincją nie de iure wprawdzie, ale de facto dzieliła się jakoś między Polską a Turcją; ale tak, jak ksiądz Gembicki przedstawia, rzeczy ani dawniej, ani wówczas jeszcze się nie miały. Twierdzi prymas, że w ugodzie zawartej r. 1510 za pośrednictwem Władysława, króla węgierskiego, między Zygmuntem Starym a hospodarem wołoskim Bogdanem „nulla fit mentio subiectionis vel quod aliquid aliud praeter amicitiam Regi debeant”, gdy tymczasem faktem jest, że uгода ta warowała królom polskim hold z Wołoszy i Multan. Z twierdzeniami, że Zygmunt I, urazyony od wojewody wołoskiego, stał do Solimana skargi i prośby o sprawiedliwość jako z poddanego tureckiego i że in foedere Sigismundi Augusti cum Solimano ziemia wołoska censetur inter provincias Turcicas, wrażliwej zdaje się stawać sprzeczności fakt ścięcia Tomczy i towarzyszywo jego w Lwowie w r. 1564. Mniejsza o to, czy egzekucji tej dokonano „na żądanie tureckie”, czy bez tego żądania; gdyby hospodar był poddanym tureckim, gdyby ziemia wołoska była zaliczana do prowincji tureckich, Rzeczpospolita nie byłaby miała ani prawa, ani też hańbiącego obowiązku wyrokowania i egzekwowania wyroku na hospodarze wołoskim.

Tendencyjność prymasa Gembickiego tłumaczyć się może i tęp, że był Wielkopolaninem: panowie wielkopolscy zaś nigdy nie byli przychylnie usposobieni dla południowo-wschodnich spraw Rzeczypospolitej. Wszakże o poprzedniku swym Karnkowskim sam powiada, że multis rationibus ukazował, że nie expedit Respublicae ziemi wołoskiej posiadać.

(Dokończenie nastąpi.)

## Proces Mac Leana.

Dnia 19 bm. toczył się w Reading przed sądem przysięgłych proces przeciw sprawie zamachu na życie królowej Wiktorji w Windsorze; przewodniczyli sądowi lord starszy sędzia Coleridge i sędzia Huddleton.

Miasteczko Reading było w wielkim popłochu; gmach sądowy był przepelniony, mianowicie przybyło wiele pań z lornetkami, jakby do teatru! Panowie popowinali sobie w dziurki od surdutów małe różyczki na pamiątkę rocznicy śmierci lorda Beaconsfielda. O pół do 11 lord starszy sędzia wykazuje przysięgłym, iż zbrodnia, jakiej się dopuścił Mac Lean, jest zbrodnią stanu, i że według 500letniej tradycji oskarżenie musi być wymierzone przeciw sprawie zamachu jako przeciw zbrodniarzowi stanu. Po krótkiej naradzie wydali przysięgli wyrok, iż oskarżenie jest usprawiedliwione — poczem natychmiast przystąpiono do czynności. Jenerałny fiskal Hershell i jenerałny prokurator James, oraz dwaj adwokaci wytaczają skargę. Mac Lean ma dwóch obrońców i żąda zupełnego uwolnienia. Mowa jenerałnego prokuratora, jako też i zeznania świadków zawierają tylko tyle nowego, że, według opowieści znawców, kula byłaby najniezawodniej zabita królową, gdyby była się zwróciła cokolwiek na prawo lub na lewo.

Obrońcy usiłują jedynie dowiedzieć, że Mac Lean jest waryatem — za czem przemawiają zeznania świadków i inne dowody. Mac Leanowi zdawało się, że go cała Anglia przesładowe; oświadczył przeto, że musi kroć zamordować, choćby go za to i powiesić miano.

Sędziowie przysięgli wydali po krótkiej naradzie wyrok, że Mac Lean jest niewinny, a sąd skazał sprawcę zamachu na tak długi pobyt w domu obłąkanych, dopóki królowa inaczej nie rozporządzi.

## Piąty występ panny Derynzanki.

Wczoraj widzieliśmy pannę D. znowu w jednej z tych ról, których jej powinszować można. Nieszczęśliwa kochanka nieogłoszonego królewicza duńskiego jest nieomal epizodyczną postacią Szekspirowskiej tragedji; zaledwie się kilka razy na krótko zjawia na scenie, a już widzimy ją obłąkaną, wyciskającą swem szaleństwem żywo gorące współczucie; skrócenie sztuki dla teatralnego użytku, przyspieszyło jeszcze katastrofę. Tem trudniejszym jest przeto zadanie artystki, która grą swoją musi usprawiedliwić tak nagłą zmianę, subtelniemi niemi psychologicznymi motywów powiadać terażniejszość z przeszłością a unikać starannie wszystkiego, coby mogło zadać kłam tragicznemu końcowi tej nieszczęśliwej istoty, skazanęj na cierpienie za obee winy. Zadaniu temu sprostała panna D. wybornie, osiągając najwyższe efekta za pomocą prostych środków, daleka od patetyczności i wszelkiej przesady. Publiczność przyjmowała ją równie serdecznie, jak dotąd, a gdy Ofelia z będnym wzrokiem, nucąc tęskne piosnki chodziła po scenie, wzruszenie było powszechne.

Rola Hamleta należy do najtrudniejszych w Szekspirowskim repertoarze. Próbowali się w niej pierwszorzędne sity dramatyczne, a niedoceniony słynny aktor nie wytrzymał tej ogniowej próby. Nie przynosi to więc ujmę panu Łucyanowi, gdy powiemy, że nie zawsze umiał wyjść zwycięzko z licznych trudności, że o niejedno można było być z nim posprzeczać, gdyby nie przeszkadzał temu brak miejsca. Starożytni mawiali: in magnis voluisse sat est, a pan Ł. opócz dobrych chęci złożył wczoraj liczne dowody wyższej inteligencji, taktu i miary a miał chwile bardzo szczęśliwe. Jeżeli nie zupełnie udało mu się wniknąć w myśl Szekspira, to można o nim powiedzieć, co Owidiusz powiedział o Faetonie: Quem si non tenuit, magnis tamen exticidit ausis. O reszcie grających nie możemy się już rozpisywać; powiemy więc tylko, że przedstawienie należało w ogólności do staranniejszych i lepszych.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 21 kwietnia.

\* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował król. pruskiego prezidenta sądu ziemiańskiego Schapera król.

pruskiego radcę wyższego sądu ziemiańskiego Meischeldera i król. bawarskiego radcę wyższego sądu ziemiańskiego Bezolda radzcami trybunału rzeszy.

\* **Teatr.** Jutro w sobotę *Dalila*, dramat w 5 aktach Feuilleta, gdzie wystąpi panna Derynzanka po raz szósty.

\* **Jutro** wyjeżdża opera nasza do Gniezna, a gdzie dana będzie opera narodowa Monuski *Halka*, a w niedzielę operetka *Pericola*.

\* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 316 m. 4 fen. Dziś nadesłał ks. A. M. z Lwowa 6 m. Razem 322 marek 4 fen., 25 franków, 6 florenów i 10 rubli.

\* **Ustawicznie dopominamy się** na podstawie cyfr, aby w szkołach poznańskich stosunek nauczycieli polskich do dzieci polskich zmieniono i wykazywaliśmy, iż magistrat powinien z nowym rokiem szkolnym liczbę nauczycieli Polaków przynajmniej o 20 powiększyć. Stało się jednakże inaczej, tak iż stosunek narodowościowy nauczycieli do uczniów teraz jeszcze jest dla nas Polaków niekorzystniejszy niż w zeszłym roku szkolnym. W służbę miejską wstąpił bowiem świeżo siedmiu nowych nauczycieli, między którymi jest pięciu Niemców a tylko dwóch Polaków. — Szkołę chwaliszewską, przy której daje się najwięcej brak nauczycieli Polaków uczuwać, nie przydzielono żadnego nauczyciela. Nauka polskiego języka oddana tam i w tym roku trzem Niemcom, licho tylko mówiącym po polsku. — Ani w szkole średniej, ani tęp obywatelskiej nie zmienilo się także co do nauki języka polskiego nic na lepsze. W szkole średniej uczą się więc i w roku bieżącym Polacy w dwóch po za planem lekcji leżących godzinach (w szkołach niepłatnych w czterech). Tak tu jak i w szkole obywatelskiej bywają na polskie lekcje uczniowie z różnych klas w jeden oddział spędzani; nadto uczą się Polacy w trzech niższych klasach szkoły obywatelskiej ojczyjstego języka razem z Niemcami. — Jedyną rzeczą dodatnią, jaką ze szkół tutejszych zanotować można, jest to, że odtąd będzie się wszelka nauka codziennie zrana od modlitwy wyznaniowej rozpoczynała.

\* **Zaliczenie dzieci polskich do Niemców** niestaje. W szkole języckiej dwie uczennice Maryanna i Pelagia Feltówny z rozporządzenia inspektora powiatowego p. Luxa, choć ich ojciec Antoni Felt i matka są z dzada i pradziada Polakami i uznają się za Polaków, zaliczone do Niemek i jako takim nakazano się uczyć religii po niemiecku i odmawiać modlitwy po niemiecku. Ojciec ich z zażaleniem o to odniósł się do tutejszej rejencji.

\* **Zwyczajne zebranie Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej** odbędzie się w poniedziałek dnia 24 bm. o godzinie 7 1/2 wieczorem w własnym lokalu. Dla bardzo ważnych spraw, dotyczących całego Stowarzyszenia, liczny udział członków jest bardzo pożądanym.

\* **Dr. Chełmicki** z Żydowa ogłasza pismo następujące: „Zawiadamiam członków sejmiku powiatu gnieźnieńskiego, iż zamówione formularze do plenipotencyj każdego czasu są do odebrania u p. A. Wierzbickiego w Gnieźnie. Dr. Chełmicki Julian z Żydowa.”

\* **Zwracamy uwagę** pp. gospodarzy nie tylko powiatów poznańskiego i szamotulskiego, ale i dalszych okolic Księstwa na ogłoszenie, zamieszczone w części inseratowej pisma naszego, dotyczące targu na inwentarz rozplodowy, mający się odbyć dnia 13 września r. b. w Szamotułach. Targ ten miał się już zeszłego roku odbyć, ale z powodu odmówienia pozwolenia ze strony rejencji, musiał być odłożony. Usilne starania Komitetu doprowadziły do pomyślnego skutku, gdyż pozwolenie na odbycie targu zostało wreszcie oddzielone. W połączeniu z targiem na inwentarz rozplodowy ma się odbyć targ na nasiona i maszyny rolnicze. Wszelkie zgłoszenia przyjmują członkowie komitetu p. *Joachim Jarochoński w Matych Sokolnikach pod Szamotułami*. Jesteśmy przekonani, że targ ten się uda, jeżeli tylko pp. gospodarze dziś już o nim pamiętają i zawczasu okazy swę na niego sposobie będą. — O ile słyszymy, teraz już nadchodzą zgłoszenia udziału tak z strony hodowców i producentów nasion jak i fabrykantów maszyn i narzędzi rolniczych. Zachęcając pp. gospodarzy do leznego udziału, życzymy jak najlepszego powodzenia przyszłemu targowi.

\* **Wychodźstwo.** Przedwczoraj przejeżdżało znowu przez Poznań do Ameryki 30 włościan; — przez Naktó zaś przejeżdżało przeszło 30 emigrantów udających się do Ameryki.

\* **W Jerzycach** znajduje się według zestawień urzędowych 1123 dzieci zobowiązanych uczęszczać do szkoły, z tych zaś jest 841 katolickich, 278 ewangelickich i 4 żydowskie.

\* **Z Gniezna** odejździe dnia 24 b. m. po jarmarku o godzinie 5 minut 21 po południu pociąg towarowy, mieszczący w sobie wszystkie klasy osobowe. Do Poznania przybędzie pociąg ten o godzinie 8 minut 24.

\* **Folwark Kustodya** tuż pod Gnieznom, do którego należy 450 morgów dobrej ziemi pod uprawę ewikły oraz dom mieszkalny w Gnieźnie z 8 pokojami i 2 morgami ogrodu, nabył od p. Wilkońskiego techniczny dyrektor i współwłaściciel cukrowni w Gnieźnie p. Oskar Jeszek za 114,000 m.

\* **Wieś rycerską Nową Dąbrówkę**, w powiecie Bydgoskim, obejmującą 2500 morgów arealu nabył od p. Sieweryna hr. Bnińskiego agronom Ryszard Reuss z Berlina za 380,000 marek. Hrabia B. nabył wieś tę przed dwoma laty od porucznika Fercha za 285,000 marek.

\* **Zaomnienie słońca** przypada w dniu 17 maja r. b. U nas będzie ono tylko częściowe; wynosić będzie 1/10 średnicy słońca. W naszych okolicach rozpocznie się o godzinie 8 minut 27; koniec zaciemnienia o godzinie 9 minut 5.

\* **W Miłosławiu** na sali pani Malhińskiej dany będzie w niedzielę dnia 23 b. m. teatr amatorów przez amatorów ze Środy. Odegrane będą komedye: *Figiel za figiel* w 3 aktach i *Wesele na Pradniku* w 2 aktach.

\* **Z Berlina.** Komitet powołany do zebrania funduszu na wystawienie nagrobka dla ś. p. Karola Forstera, majora b. wojsk polskich szanownym subskrybentem z czynności swoich zdaje następujący rezultat: Od Tow. Przytulisko w Berlinie 15 m., od Tow. Przemysłowego w Berlinie 42,35 m., od Tow. Polsko-Katolickiego w Berlinie 18,65 m., od Tow. Polek w Berlinie 57,60 m., od Towarzystwa Naukowego Akademików Pol. w Berlinie 23,60 m., od Tow. Przemysłowego z Drezna 50 m., Od Tow. Przemysłowego z Gniezna 25 m., od Towarzystwa Młodych Przemysłowców z Poznania 30 m., od pani Richter w Berlinie 30 m., od p. Zwolskiego w Berlinie 1 m., od p. Richter z Ryxdoiff 1 m., od JW. hr. Bogdana Czapkiego w Berlinie 30 m., od p. Nawrockiego 1 m., od p. dr. Wachtla 1 m., od p. Ignacego Wachtla 3 m., od p. Rosenthala z Berlina 2 m., z Galicyi od Towarzystwa c. k. agronomicznego 100 złr. czyli 170 marek. Suma w gotówce 501 marek 20 fen. Nadto zamieszczeni na liście Tow. Przem. w Berlinie p.

C. L. 5 m. i od p. W. P. 10 marek (przeznaczone na fundusz żelazny).

Berlin, dnia 20 kwietnia 1882.

Charlottenstr. 94. W imieniu komitetu

L. Wróblewski, prezes.  
\* **W Warszawie** na sejdówce wystaw rolniczej i przemysłowej, jaka się tam odbędzie w roku bieżącym, wybrano obok obywateli z Królestwa Polskiego następujących z naszego Księstwa: W dziale byłdy rogatego p. Karola hr. Mielżyńskiego; w dziale owiec p. Kaźm. Chłapowskiego; w dziale konkursu gospodarskiego p. Stefana Cegielskiego.

\* **Posiedzenie komitetu konkursowego** w sprawie pomnika Mickiewicza odbyło się we wtorek wieczorem w sali w Sukiennicach na Langierówce. Oprócz sędziów krakowskich zasiadali jeszcze ze Lwowa: Henryk Rodakowski i prof. Zacharyasiewicz — a z Warszawy Konstanty hr. Przeździecki. — Po długich i ożywionych dyskusjach nad różnemi projektami, — głosowano ostatecznie między dwoma t. j. projektem oznaczony cyfrą 12 i „sposzoną kraską” — i „sposzona kraska” większością jednego głosu uznana została za najlepszy pomysł i przyznano jej nagrodę. — Po otworzeniu koperty pokazało się, że autorem projektu jest p. Dykas, uczeń niedługo prof. Walerogo Gadomskiego, a obecnie prof. Zembrucha w Wiedniu.

\* **We Wiesbaden** odbywa się obecnie od wczoraj, przez dziś i jutro, „kongres dla medycyny wewnętrznej”. Przewodniczy Th. Frerichs z Berlina. Leyden i Rosenstein zdawać będą sprawę z patologji choroby Brighta, Liebermeister i Riess z metody antipyretycznej.

\* **W krakowskiej Akademii umiejętności** odbyło się dnia 18. b. m. posiedzenie wydziału filologicznego pod przewodnictwem Dr. K. Estreichera. Przewodniczący odczytał referaty o nadesłanej na konkurs im. Lindego pracy, i przełożył rozprawę pana J. H. Kolenbacha: „Przyczynok do studyów nad elegiami łacińskimi Jana Kochanowskiego”, którą uchwalono drukiem ogłosić. Prof. Malinowski przedłożył „Zbiór wyrazów podhalskich zebrany przez prof. A. Wrześnińskiego” który odstąpiono Komisie językowej. W końcu Dr. Wislocki zdał sprawę o czterech „Dyalogach” polskich z r. 1627, odpisanych przez p. Kolberga z manuskryptu, znajdującego się u p. Konopki w Mogilanach.

\* **Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu** wydało w tych dniach 33 sprawozdania z czynności swoich, oraz 14 buletyn naukowo literacki drukujących się na końcu sprawozdania. Towarzystwo liczy 280 członków zwyczajnych i 33 członków honorowych. Fundusz żelazny wynosi 5,428 fr. 45 c. Członkami zarządu są: Sekretarz, Józef Poliński, (15 rue Mayet), skarbnik, Emil Bojanowski (70 rue Boursault), A. Birner, A. Czernik, W. Gasztowit, T. Szretter i B. Wilczyński. Towarzystwo założyło w tym roku fundusz osobny na rzecz szkoły białostockiej, która liczy uczniów 69 kilku w zakładzie przy ulicy Lamandé 15. Odczytów urządziło w tym roku Stowarzyszenie już 6: 1) o dziejach i życiu Bohdana Zaleskiego przez p. M. Zmigradzkiego; 2) o Panu Tadeuszu na rocznicę Mickiewicza przez p. W. Gasztowit; 3) o dziejach Józefa Korzeniowskiego przez p. T. Szrettera; 4) o Anhelim na rocznicę śmierci J. Słowackiego przez pana Gasztowit. W buletynie znajdują oprócz ustępu z Pana Tadeusza w tłumaczeniu francuskim (wierszem) p. Gasztowit, *Tabalierka* (z IV księgi), artykuły o Sepie Saryńskim, o Kajetanie Koźminie, o Wincentym Polu, o Polakach w Hiszpanji, o księżkach Auguste i Michale Czartoryskich, o budownictwie w Polsce, o warstwach geologicznych Królestwa Polskiego itd., oraz nekrologia i rozmaiteści. Artykuły te w języku francuskim mają na celu obnawianie Erancuzów z ruchem literackim i naukowym w kraju.

\* **W Paryżu** umarła dnia 17 b. m. słynna artystka cyrkowa Emilia Loisset. W ostatnią sobotę dosiadła w cirque Franconiego konia d'hiver, którego przywozła z sobą z Wiednia. Koń był jakoś uparty, wskutek czego podcięła go szpicrutą; wtedy się rozbiegła, tak że Loisset nie mogła go powstrzymać, i pobięła go stajni. Nieszczęściem brama była zamknięta; koń się wspiął, a zanim nadbiegł Franconi, przewrócił się w tył, przywalając swym ciężarem panią Loisset. Przybieżono natychmiast na pomoc, lecz kula u siódła przeszła jej przez wątrobę, wskutek czego nieszczęśliwa umarła. Do chwili ostatniej zachowała przytomność umysłu, nie wydając, pomimo wielkich boleści, jęku. Była to odważna kobieta, powszechnie szanowana, bo chociaż dama cyrkowa, nie odzyszczała się żadną ekscentrycznością. Po zamęciu jej siostry — która poszła za księcia Reuss XX, umieściła na swój szpicrutec następujący napis:

Princesse ne duque  
Reine ne puis  
Loisset suis.

\* **Leon Peltzer**, morderca adwokata Bernays w Brukseli, przyszedł do wszystkich Brnaysa — uciekł, ale wrócił znów do Brukseli, otrzymawszy od brata telegraficzną wiadomość, że zbrodnię wykryto. W Antwerpii wdął się do mieszkania swej ofiary i skradł co było kosztowności. W Brukseli ubrał trupa w inne rzeczy. Ponieważ trup był sztywny, przeto musiał mu ręce potamać; akta z kłótni Bernays przybył do Brukseli, odwiózł na powrót do Antwerpii; dotąd nie można było dojść, jakim sposobem te akta z Brukseli dostały się do Antwerpii.

\* **Zgasy niedawno** ekonomista Fryd. le Play ofiarował krótko przed śmiercią Ojcu św. komplet swych dzieł, dołączając do nich adres, napisany dzień przed śmiercią, a pełen chrześciańskiego ducha i świadczący o głębokim przejęciu się prawdami Kościoła.

\* **Siostrzenica** Ojca św. panna Anna Pecci wychodzi za margr. Canali de Rieti; ślub odbędzie się dnia 27 bm. Panna Anna Pecci jest córką hr. Jana Pecci, zmarłego przed dwoma laty. Margr. de Canali należy do rodziny, oddawna przywiązanej szczerze do Kościoła.

\* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 22 kwietnia, śś. Sotera i Kajusa mm. Wschód słońca o godzinie 4 minut 51. Zachód o godzinie 7 minut 8.

Długość dnia 14 godzin 17 minut.

Wyypadki historyczne. 1557 Pożar w Sandomierzu. — 1607 Odnowiony rokosz Zbrzydowskiego. — 1772 Moskale zajmują Kraków. — 1793 Otwarcie sejmju w Grodnie. — 1848 Utarczka w Odolanowie i Koźminie.

**Submisya** na dostawę materyałów do budowy szopy dla lokomotywy i do rozczarzenia warsztatów na dworc centralnym i to 1622 kbm. rozstrzelonych kamieni, 164 tysiące cegieł wierzchnich, 627 tys. cegieł I kl., 300 tys. cegieł II kl., 715 kbm. gazowego wapna, 470 bezek cementu portlandzkiego ogłasza

